

Coraz bliżej dnia „X”

O D DWU lat Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku przygotowuje się do ogłoszenia dnia „X”, na początku kwietnia 1970 r. Pod tym kryptonimem ukryty jest bardzo ważny problem, o którym tak wiele się obecnie dyskutuje. Jest nim sterowanie jakością, czyli wyeliminowanie, jeśli nie całkowicie, to w maksymalnym stopniu, powstających w toku bieżącej produkcji braków. Chodzi więc o system pracy bezusterkowej — system oparty o istniejące metody im-

portowane z zakładów, które już mają w tej materii większe doświadczenie. Jedno jest pewne, że nie da się żywcem przeszczyć żadnej z nich, ponieważ specyfika każdego środowiska pracy wymaga zastosowania innych kryteriów i sposobów oddziaływania.

Początkowo, wielu entuzjastów metody saratowskiej lub metody amerykańskiej zwanej „O defect”, powodowanych nadmiernym optymizmem, sądziło, że wystarczy przyjąć którąś z nich, przekalkować i czekać na efekty. Tymczasem życie w swojej skomplikowanej strukturze jest nieubłagane, odrzuca każdy nieodpowiadający mu przeszczep, czemu towarzyszy niejednokrotnie wiele zgrzytów i komplikacji. Trzeba było więc znaleźć własną metodę, biorąc z gotowej papki tylko to, co się dało w konkretnym zastosowaniu sprawdzić.

NIE MOŻNA było schematycznie trzymać się metod zagranicznych, ponieważ specyfika charakteru narodowościowego i ustrojowego odgrywa, jak się okazało, dużą rolę. Wiadomo, że system amerykański zawierający kryteria reżimów dyscyplinarnych, nie uwzględniający wartości społecznych, nie może znaleźć zastosowania w naszym systemie, w którym ten punkt widzenia

(ciąg dalszy na str. 2)

Wewnętrzna amnestia

Nie powtarzać!

Decyzją KSR postanowiono z okazji 25-lecia PRL zairzać kary regulaminowe. W związku z tym specjalnie powołana komisja ustaliła następujące kryteria zairzania kar:

- zairzaniu podlegają wszystkie kary regulaminowe nałożone na pracowników od dnia 1-go stycznia 1969 r.,
- podlegają zairzaniu kary regulaminowe nałożone na pracowników do dnia 31 lipca 1969 r. z wyłączeniem kar:
- za picie alkoholu na terenie zakładu pracy i przebywanie w stanie nietrzeźwym, oraz za wszelkie krzywdzące działania społeczne i prywatnego popelnione w zakładzie pracy i placówkach zakładowych zewnętrznych,
- wyłączenie dokumentów świadczących o ukaraniu nastąpi w terminie do dnia 25 marca 1970 r. a więc przed Dniem Metalowca.

Decyzja Samorządu Robotniczego WSK jest jedną z form uczczenia jubileuszu Polski Ludowej, obchodzonego w ubiegłym roku. Jest to ludzki wyraz w stosunku do tych, którzy popelnili błąd odchodząc od obowiązujących norm społecznych i przepisów, które obowiązują w naszej ojczyźnie. Trzeba to ocenić, trzeba wyłączać z tego wnioski i nigdy już nie wracać na drogę, która prowadzi do wykroczeń dyscyplinarnych i regulaminowych. Wybaczenie win, usunięcie ich śladów jest rzeczą wielką i dlatego trzeba je tak właśnie rozumieć.

Konkurs

Paletyzacja usprawnia transport wewnętrzny

Nad wejściem do hali, w której mieści się dział transportu (HT) wisi hasło: „Transport to nerw kraju”.

Hasło to odnosi się do transportu krajowego, ale i transport



wewnętrzny jest również nie mniej czułym nerwem dla zakładu.

Profil naszej produkcji, a szczególnie produkcji podstawowej nie zezwala na stosowanie transportu ciągłego (przenośniki taśmowe, linowe itp.), tylko na przewóz indywiduálny.

Do roku 1964 istniała w tym zakresie zupełna dowolność. Po zakładzie krążyły skrzynki, skrzyneczki a nierzadko i pudełka tekturowe z częściami wyrobu. W tych warunkach o zmniejszeniu transportu nie było mowy. Zakład rozwijał się, ilość produkcji rosła i sprawy właściwego pojemnikowania części (detali) przemieszczanych w procesie technologicznym produkcji ze stanowiska na stanowisko robocze, z wydziału do wydziału, ujednolicenia konstrukcji pojemników, a także wprowadzenia palet, stały się problemem wymagającym pilnego rozwiązania.

Program obchodu 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina

Jak informowaliśmy, program obchodów setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina został opracowany. Organizacja, instytucje i placówki kulturalne, oraz aktywność społeczno-polityczną przystąpił do jego realizacji. Rozpoczęła się organizacja imprez, spotkań i uroczystości. Można będzie wiele obejrzeć i dowiedzieć się o wielu ciekawych sprawach, które wiążą się z życiem i twórczością Wł. Lenina. Dlatego podajemy do wiadomości załogi, w każdym nu-

merze Głosu Świdnika, te fragmenty programu, które przypadają na okres dwu tygodni każdego miesiąca.

Co w dniach od 1 do 15 lutego będzie się działo w mieście Świdniku i w zakładzie:

Organizacja ZMS — zorganizuje we wszystkich kołach szkolnych, których tematem będzie życie i praca wodza rewolucji Wł. Lenina. W świetlicach hotelowych odbędą się pogadanki związane z tym tematem, ze

szczególnym uwzględnieniem okresu, w którym Wł. Lenin przebywał w Polsce. Trwać będzie nadal współzawodnictwo o tytuł „Leninowskiej Brygady Pracy Socjalistycznej”, podejmowanie i realizowanie „Czynu Leninowskiego”.

TPPR — wykonane zostaną gazetki do ogłoszonego wcześniej konkursu lub inne formy dekoracji działów i wydziałów. Zorganizowane zostaną prelekcje

(ciąg dalszy na str. 2)



W lutym 1945 r. wojska I Frontu Ukraińskiego toczyły zacięte boje o wyzwolenie Dolnego Śląska
Foto: WAF-Archiwum

Wieczornica z okazji 100 rocznicy urodzin W. Lenina

W klubie „Ikar” odbyła się w dniu 20 stycznia wieczornica poświęcona 100 rocznicy urodzin wodza rewolucji Październikowej W. I. Lenina, zorganizowana przez Komisję Kobiecą Rady Zakładowej przy współpracy z ZDK.

Zespół małych form teatralnych ZDK kierowany przez Jadvigę Warpas przedstawił program literacki poświęcony historii polityki W. Lenina w Polsce.

Wieczornicą tą Komisja Kobiecą zainaugurowała wśród kobiet obchody 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina.

(mak)



Oznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 2 (253)

2 lutego 1970 r.

Cena 50 gr

WKZZ wybrała nowe władze i wytyczyła program działania na lata 1970-72

W dniu 12 stycznia br. obradowała wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza WKZZ. Konferencja, w której wziął udział czołowy aktyw związkowy lubelski oraz zaproszeni przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych i społecznych naszego województwa i członkowie kierownictwa CRZZ, podsumowała dorobek związków naszego regionu za lata 1967-69 oraz wytyczyła kierunki działania na następne trzy lata.

DYSKUSJE, w której wzięło udział kilkanaście osób, otworzył członek KC PZPR, poseł Ziemi Lubelskiej, I sekretarz KW PZPR Władysław Kozdra. Przemówienie to cytowała w całości prasa wojewódzka. My zaś przytoczymy tylko zadania dla związków zawodowych wysunięte w przemówieniu pod rozwagę konferencji, z uwagi na ich społeczno-ekonomiczne znaczenie.

„Po pierwsze: Mamy dużo więcej do zrobienia w przemyśle, niż mogłoby się wydawać, kiedy odczytuje się sprawozdania i bilanse naszych zakładów. Nie dlatego, że jest źle — bo poza małą grupą zakładów, któ-

re nie wykonują planów, nie zawsze nawet z przyczyn subiektywnych i które musimy doprowadzić do porządku — reszta zakładów ma dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne, lecz dlatego, że zmieniło się pojęcie tego co dobre, że stawiamy sobie nieporównanie wyższe wymagania, że chcemy żeby te miliardy złotych, jakie zainwestowaliśmy, procentowały produkcją daleko większej wartości, odpowiadającą potrzebom rynku światowego, nowoczesną w najlepszym zrozumieniu tego słowa.

Trzeba będzie tak przestawić całą pracę, aby odczuć porządku i celowości wysiłku każdego robotnika, technika i inżyniera znajdowało niezłoczny rezonans w pracy konstruktorów, technologów, kierowników produkcji, w systemie organizacji pracy i zarządzania zakładem (ciąg dalszy na str. 3)

SYGNAŁY

Pułapka

Na temat bhp pisaliśmy już niejednokrotnie z różnym skutkiem. Osobiście nosiłem do drukarni zakładowej maszynopisy, a później, w czasie druku gazety, siedziałem tam godzinami, aby kierować całym procesem produkcyjnym. Bo gazeta powinna być czytelna, ładna pod względem graficznym... Pilnowałem więc między innymi, by artykuły na temat bhp rzucały się w oczy zaraz po wzięciu do ręki gazety. Mówiły przecież o życiu i zdrowiu ludziom

Zaferowany pracą ani przez moment nie pomyślałem, że również i moje życie a także i wszystkich pracowników drukarni w każdej chwili wisiało na włosku. Dopiero pewne zdarzenie, które spowodowało ogólną wesołość obecnych, przypomniało mi o dreszczu.

Proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Znajdujemy się w pomieszczeniu, gdzie leżą sterty papieru, wybucha pożar i okazuje się, że jedyne drzwi, którymi można wyjść zatrzasnęły się i nie można ich otworzyć.

Zdarzenie takie miało miejsce niedawno, właśnie w naszej drukarni. Pożaru nie było, ale gdyby... W pomieszczeniu gdzie znajdują się maszyny drukarskie i sterty różnych druków pracuje kilku ludzi, nie licząc interesantów, którzy przychodzą tu co

(ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie redakcji z zarządem FKS AVIA

28 stycznia br. odbyło się spotkanie redakcji Głosu Świdnika z zarządem FKS Avii, poświęcone omówieniu roli gazety w kształtowaniu opinii wśród załogi o pracy klubu. Stwierdzono, że informacje zamieszczane w kolumnie sportowej Głosu są chętnie czytane przez załogę. Dlatego też byłoby pożądane rozszerzenie informacji na wszystkie dziedziny pracy klubu. Do spotkania wrócimy w następnym numerze.

(mak)

Dziś w numerze

- * Dzielne zwyczaje * Kartki z kalendarza * Ludzie dobrej roboty * Kosztowny wyścig
- * Intensywne działania a praca kierownika * Wąski zakres działania * Nasze koło
- * W odpowiedzi nieznajomemu * Meldunek z placu budowy
- * Problem wciąż aktualny * Listy do redakcji * Z programu działania lubelskiej WKZZ
- * Będziemy przyjaciółmi zwierząt * Kolumna sportowa

Program obchodu 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina

(dokończenie ze str. 1)

połączone z filmami o życiu i pracy Wł. Lenina, o osiągnięciach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Szczególnie uwzględnione będą osiągnięcia z zakresu techniki kosmicznej.

Kartki z kalendarza

Bitwa pod Stalingradem

Z lutego 1943 r. dobiegła końca bitwa stalingradzka, jedna z decydujących operacji wojennych II wojny światowej. Decydujące natarcie wojsk radzieckich nad Wołgą rozpoczęło się 10 stycznia 1943 r.

Rozpaczliwe próby przełamania pierścienia wojsk radzieckich i wycofania się z okrążeń armii niemieckiej dowodzonej przez feldmarszałka von Paulusa, a także próby przyłączenia do pomocy tej armii z zewnątrz, skończyły się niepowodzeniem. Wraz z Paulusem dostało się do niewoli 91 tys. jeńców, w tym ponad 2500 oficerów i 24 generałów.

Na polu bitwy padło 117 tys. niemieckich żołnierzy i oficerów. Zwycięstwo nad Wołgą umożliwiło podjęcie dalszej ofensywy na całej długości frontu od Leningradu do Kaukazu.

„Wołna Polska”, organ komunistów polskich w ZSRR, pisała w dniu 1.11.1943 r. „Zbliża się dzień zwycięstwa. Słychać jego głos od Stalingradu, od wyzwolonych z dnia na dzień ziem Ukrainy, od oswobodzonych rejonów Białorusi. Idzie zwycięstwo i wolność, w jej blasku musi rozpłynąć się w proch i pył nie tylko przemoc wroga, ale to wszystko podłe i niskie, co jakimkolwiek sposobem wrogowi służyło i służy”.

(mak)

Polski Związek Filatelistyczny — zarząd związku wyda stempel okolicznościowy z okazji organizowania wystawy filatelistycznej związanej z tematem „Lenin i jego idea”.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa — podczas lekcji wychowania obywatelskiego uczniowie szkoły zapoznani będą z życiem i działalnością Wł. Lenina.

Redakcja — rozpoczęty będzie konkurs prasowy dla czytelników pt. „Czy znasz życie i dzieła Wł. Lenina”. Konkurs przeprowadzony zostanie wspólnie z organizacją TPRP. Radiowęzeł rozpocznie nadawanie audycji słowno-muzycznych poświęconych Wł. Leninowi. Raz w tygodniu prowadzone będą wywiady i audycje pt. „Lenin w moim życiu”.

Informując o tych zamierzeniach, wynikających z ogólnego zakładowego programu, jesteśmy przekonani, że czytelnikom ułatwi to ogólną orientację w charakterze przedsięwzięcia. Jednocześnie gorąco zachęcamy do udziału w organizowanych imprezach, spotkaniach i uroczystościach, które będą na pewno ciekawe i będzie z nich można zyskać wiele ciekawych wiadomości.

(St)

Zbliża się 25 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim. Ci którzy wojnę pamiętają wiedzą czym okupiono to zwycięstwo ale dzieciom i młodzieży trzeba o tym mówić. Na zdjęciu: Członek ZBoWiD, F. Teodan opowiada o swoich przeżyciach wojennych.

Foto: E. Urbanczyk



O D PEWNEGO czasu pozakładano zamki od wewnątrz w pomieszczeniach administracyjnych budynku administracyjnego. Nikt się nie dziwi, jeśli takie urządzenia zakłada się w bardziej „sentymentalnych” lokalach, ale w miejscu takim, gdzie powstają różne nieprzewidywalne komplikacje i małe awantury. Po lica jednak to pierwsze? Złotویی stwierdza, że zamki te potrzebne są pewnej grupie ludzi, którzy nie mogą się do woli gdzieś indziej przemieszczać. Po pewnym czasie sprawa się wyjaśnia, gdy coraz to więcej z pracowników odbijał się od zamkniętych drzwi.

Widoczny rezydent, albo przyjeżdżający niezadowolony do pokoju.

Ukazało się, że to sprzątkownicy w tym czasie czyszczą i zamiatają całe pomieszczenie. Niby nie i chwalebna to rzecz, że się dba o porządek, ale w wielu instytucjach i biurach wszystkie pokoje, urządzenia socjalne i sanitarne, korytarze itp. są sprzątane przed przyjściem pracowników do pracy. Nie ma takiej sytuacji, że w ciągu dnia i często w czasie, gdy w pomieszczeniach któregoś z działów jest jakaś praca lub narada, przychodzi minimum dwie sprzątkownicy z odkurzacami, rurami, workami i wszelkimi innymi tego rodzaju urządzeniami, oraz rozpoczynają koncert i zamieszanie. Można by sobie i to podobać, pał licho jeśli tak już musi być, żeby chociaż posprzątać jak należy, a nie „po tebkach”. Zupełnie nie jest jednak dzieje, gdy na sprzątkownicy pomieszczenia czeka się po kilka dni. Nic innego nie pozostaje wówczas do zrobienia, jak wziąć się za to samemu i przy po-

mości dostępnych środków zrobić generalne sprzątnięcie. Nie zauważyłem jednak, aby w którymś z gabinetów w zakładzie sprzątkownicy zwołili sobie na zakładowe prace w czasie od 7 do 15.

I nie wierzę człowiekowi, że coś się może zdematerializować. Często się zdarza, że tuż przed godziną 15 zostają dość spore jeszcze rolki papieru toaletowego w miejscach, gdzie się obowiązkowo znajdować powinny, ale tuż po godzinie 15 trudno byłoby znaleźć choćby skrawek tego papieru. Znika jak przysłowiowa kamfora.

Dziwne zwyczaje

Kiedyś już pisałem o wizerunkach i ówczesny przy umiarkowanych resztkach po doskonałych urządzeniach zwanych suszarkami do rak. Nic się od tego czasu nie zmieniło. Jest prawdziwa jedna na pierwszym piętrze, ale reszta to po prostu wraki do niczego się nie nadające. Coś z tą kulturą u nas nie najlepiej, jeśli w kilka dni po zainstalowaniu wszystkich urządzeń z tych suszarek powyrzucano. Wtedy o tym pisałem. Na marginesie warto dodać, że dział administracji lubi stosować jakieś zróżnicowanie między ludźmi, dlatego można było założyć suszarki

(dokończenie ze str. 1) jest w dużym stopniu brany pod uwagę. Bardzo bliska jest nam metoda saratowska, ale i w tym przypadku to, co jest możliwe w Saratowie, nie zawsze pasuje do Świdnika. Wniosek z tego, że trzeba budować własną drogę i własnymi siłami wypracować system odpowiadający strukturze wytwórni.

Jedno jest pewne — nigdy nie dojdzie do systemu pracy bezusterkowej — jeśli będzie się dążyć do ograniczenia jego zasięgu wyłącznie do samych stanowisk roboczych — mimo, że w tych granicach znajduje się istota całej sprawy. Tam bowiem jest człowiek, maszyna, materiał i to, co z niego powstaje. Wielu ludzi zainteresowanych tym problemem, choćby pośrednio, trzeba było przekonywać o powszechności działania. Szef kontroli technicznej inż. Henryk Gołębiowski poświęcił temu wiele czasu i wiele kilometrów ścieżek wydepta, tłumacząc każdemu abo ow, co zaś ta metoda i czym się to je, przygotowując moim zdaniem zebrań doświadczonych program, który znalazł wreszcie uznanie i całkowite poparcie.

Jeśli się idzie błędną drogą, to trzeba umieć w odpowiedniej chwili przerwać zwrotnicę, szukać rozwiązań tam, gdzie najbliższe. Dlatego nie bez przyczyny, przede wszystkim postanowiono zacząć od socjologa zakładowego, postanowiono poznać grunt, na który ziarna owego systemu mają być z początkiem kwietnia rzucone. Co z tego urośnie? Zobaczymy. Dziś niektóre efekty już można przewidzieć. Wiadomo, że zwiększenie ilości pracowników uprawnionych do samokontroli, zmniejszenie ich ilości braków, a kontrola techniczna, aczkolwiek nie wyeliminowana, będzie mogła więcej czasu poświęcić profilaktyce, itp. Nie wiadomo tylko jak zadziała nowy system bodźców materialnych i pozamaterialnych, jakie powstaną nowe nieformalne układy, ponieważ na pewno urodził się nowy charakter obrony przed rygorami i naciskiem społecznym, a to przecież może i będzie powodowało na razie jeszcze nieokreślone perturbacje w utrzymaniu systemu.

Wynika z tego, że spawa nie jest prosta, trzeba będzie przewidywać i szybko reagować, nie ulega wątpliwości, że trzeba będzie również dokonywać szybkiej korektury niejednego z założeń programu z chwilą, gdy

wszędzie, ale nie w pomieszczeniach leżących na parterze, zwłaszcza na przeciw działu kadr — czyżby to był jakiś gorszy „sori” ludzi pracujących w tym skrzydle parteru? Zresztą tu przychodzą ludzie starający się o pracę i jakie będzie ich wrażenie? Czy nie warto pokazać im czegoś rzeczywiście przyswoitego?

Niestety nadal, mimo wiele razy już zwracanych uwag, zaniedbują się umiarkowani reszankami herbaty, kawy i innymi reszankami jadła. Sam ogładałem jak bardzo „jedzący” pan, pracujący w jednym z ważnych działów zakładu wysypał z pojemnika do parzenia herbaty całą zawartość do umywalki. Nic dziwnego, że potem hydraulikom trzeba zapłacić, a nieraz i naprawić uszkodzenia. Sądząc, że nie będzie też należało do przyjemności, jeśli zacząłbym pisać o samym zjawisku zamiatania ujawniając personalia tych, którym nie chce się zrobić jednego kroku więcej.

Wreszcie jest mydło w płynie — pisał pan, że to naj- ważniejsze nie skądinąd rak po ich umywalki. Oby tylko nie skończyło się na jednorazowej akcji uzupełniania pojemników, a niestety dość często dobra i potrzebna akcja bierze w łeb tuż po jej rozpoczęciu.

(St.)

codziennie zacząć dyktować warunki.

Warto wspomnieć o kilku choćby formach stanowiących elementy całego i obszernego programu. Za podstawową uważać należy zasadę powszechności. Nie może być mowy, by któryś z pracowników nie był objęty zasięgiem systemu. Jeśli konstruktor popełni błąd w obliczeniach lub źle zostanie wykonany rysunek, to wiadomo, że odbije się on na całej serii detali, choćby tokarz, frezer, spawacz i inni pracowali idealnie.

Jeśli technolog popełni błąd w dokumentacji technologicznej związanej z obróbką pokrywową, to zemić się on wadami na poniklowanym lub polakierowanym detalu, jeśli źle zostanie wykonany przyrząd, to zły będzie obrabiany detal i w rezultacie ucierpi produkt po zmontowaniu. Ciągi te można wyliczać godzinami. Do tego dochodzą jeszcze warunki pracy, stosunki społeczne, sprawy wyroboczości, dyspozycji psychicznych itp. Wiadomym jest, że po dniu wypłat rośnie ilość źle wykonanych detali, a więc i tego poza obrębem systemu pozostawiać nie wolno.

Ciekawe i warte podkreślenia są prace mające sprzeczać bodźce pozamaterialne. Na czym niektóre z nich mają polegać? Każdy pracownik przystępuje do pracy bezusterkowej na zasadzie całkowitej dobrowolności — wypenia odpowiednie zobowiązanie. Jeśli to uczyni, otrzyma znaczek, świadczący że jego należną dewizą jest zlikwidowanie usterek w wykonywanej przez niego pracy. Ważnym jest ustanowienie dalszego stopnia, a więc znaczka mówiącego, że pracownik uzyskał tytuł „mistrza jakości”. Specjalnie oznaczone stanowiska pracy świadczą będą o jego miejscu pracy, ponieważ utrzymanie stanowiska w należytnym stanie również jest jednym z kryteriów systemu. Ma to drugi nie mniej ważny cel — poprawę organizacji stanowisk pracy. Oczywiście te podstawowe bodźce mają ściśle powiązanie z zastosowaniem innych form dopingu w sposób skoordynowany z formami bodźców materialnych.

Niezależnie od konsekwentnego oddziaływania indywidualnego nie można pominąć bodźców działających na wszystkich pracowników wydziałów lub na określone grupy ludzi. Formami, które się w tym przypadku zastosuje to, między innymi, współzawodnictwo pomiędzy zespołami mistrzowskimi. Wiele uwagi przywiązuje się do szerokiej i dobrze przemyślanej

propagandy wizualnej, która nie może ograniczać się wyłącznie do zawieszania hasel, ale musi mieć charakter komunikacyjny i informacyjny. Ważnym jest, aby pracownik był bieżąco informowany o tym jaka sytuacja, jeśli idzie o jakość produktu, jest w obrębie gniazda i wydziału w którym pracuje, oraz jakie konsekwencje z tytułu źle wykonanych detali lub innych czynności ponosi dział lub wydział i cały zakład.

W całym zespole bodźców — i tych, o których piszemy i tych o których będziemy pisać — tkwi jedna ważna zasada. Jakość nie może być marginesem, nie może mieć mniejszego znaczenia niż realizacja czasu. Przecież to drugie zamecy również od użytkownika wskaźnika jakości produkcji. Złe wykonany detal to automatyczna eliminacja go z dalszej obróbki lub montażu. Trzeba robić nowy lub tracić czas na kosztowne poprawki, trzeba zużyć więcej materiału, którego zużycie kosztuje dział zaopatrzenia niejednokrotnie więcej trudu.

Korzyści z zastosowania systemu będą znaczne i dlatego warto się przyłożyć do jego sprawnego wprowadzenia, które zależy nie od jednej lub kilku osób i czego wyłącznie zarządzeniami nie można dokonać. Rozróżnienie jest zrozumienie wspólnego interesu. Tylko tą orogą można osiągnąć po laury za ograbą jakość.

(St.)

Pułapka

(dokończenie ze str. 1) dziennie. W sąsiednim pomieszczeniu, w zeczeniu, pracuje czworo ludzi. Z obu pomieszczeń jest tylko jedno wyjście, do którego dostęp jest utrudniony, ponieważ otok leży sterty papieru.

Nie trudno domyślić się, co działo się gdyby wyoucnł pożar i... gabyby te jedyne drzwi zatrzasknęły się, tak jak to miało już miejsce.

Od dłuższego czasu kierownictwo działu administracji i drukarni domaga się adaptacji pomieszczenia. Sprawą zainteresował się również społeczny inspektor pracy, ale jak dotąd sytuacja nie uległa zmianie.

Czy czekamy na pożar?

(mak)

P.S. Zmuszony moralnie do postawienia takiego pytania jednocześnie go odpokutuję. Nie jestem fatalistą, ale wiem, że papier pali się dobrze a o pożar w takich warunkach nie trudno.

Pare wierszy reportażu

— Dlaczego stanął pan zabloconym butem na siedzeniu?

— A co, chce pani usiąść?

— Nie chcę, szkoda miejsca. Widzi pan ile błota?

— To ja za raz własnym rękawem zetrę. Nie usiądzie pani? To ja zaraz panią posadzę... Odpęz się koleś, ja to sam zalał. Wiedziałem takie panstwie.

— Niech się pan uspokoi, jeszcze się Sylwester nie rozpoczął a pan już pijany?

— Kto pijany?

— Pan i kolega. Niech pan siedzi cicho i zostawi kobiety w spokoju.

— Ty...! Ważniaku! Jak ja cię spotkam w Świdniku to ci...! K...a, ja ci pokazę!!!

W tym miejscu nastąpiło kilka gestów, które najwyraźniej prowokowały do bójki.

Poproszony po chwili kierowca zatrzymał autobus i odprowadził jednego z pijanych chłopców w drugi koniec samochodu. Nie wysiadł go ze środka, chociaż miał do tego pełne prawo — pijani młodzieńcy brudzili przecież siedzenia, obrzucaли pasażerów wulgarnymi słowami, zaczepiali kobiety. Nikt też nie pomógł kilku osobom, które sprzeciwiały się zakłócaniu porządku publicznego, uspokoić rozochoconych chłopców.

Patrzyli i czekali aż będzie dalej. Czterdziestu osób pozwoliło na to, żeby dwaj chuliganzi zawaładeli autobusem. Później opowiadali zapewne o tym, jaka to ta „dzisiejsza młodzież” zepsuta...

(ch)

WKZZ wybrała nowe władze i wytyczyła program działania na lata 1970-72

(Dokończenie ze str. 1)

dem, aby potrzeby doskonalenia techniki i technologii odczuwane w zakładach pracy, a przekraczające ich własne możliwości były inspiracją dla pracy nasyczonej zapałem naukowo-badawczym i miały bezpośrednie, codzienne niemałe wsparcie ze strony placówek naukowych.

Je drugie: co wielu lat narzekamy na nasze uodowocnienie, jeden z największych działów gospodarki województwa, od którego zależy nie tylko tempo wzrostu naszej wytwórczości, lecz przede wszystkim zakres i tempo doskonalenia warunków życia ludzi pracy, tempo przyrostu zatrudnienia i ilość i tempo przyrostu nowych i zmieszkalnych, zakres tempa rozwoju gospodarki komunalnej, placówek socjalnych, służby zdrowia i szkolnictwa.

Sądzę, towarzysze, że niezależnie od kroków, jakie władze wojewódzkie i władze resortowe poczynią dla wyrwania nas z naszego uodowocnienia z impasu, dla przetrwania jego niecierpliwych zrywających niewykonywanych planów i corocznego zaprzeczania setek milionów złotych, corocznego pozawania ludzi pracy, setek nowych i zmieszkalnych, wielu nowych oświatowych, użyteczności publicznej, na które państwo daje nam środki — konieczne jest zmobilizowanie całej opinii publicznej. Niezbędny jest nacisk tej opinii na wszystkie zakłady budowlane, konieczne jest wytworzenie takiej atmosfery, w której każde bimbanie sobie, każda „niedoróbka”, każda niedołość w procesie inwestycyjnym, a zwłaszcza w wykonawstwie znajduje się pod przegięciem, będzie traktowana przez ogół społeczeństwa lubelskiego jako przestępstwo przeciwko klasie robotniczej i wszystkim ludziom pracy.

Po trzecie: związki zawodowe naszego regionu mają piękne osiągnięcia w rozbudowie zakładowych urzędów socjalnych, w rozbudowie własnych placówek wypoczynkowych, w zagospodarowaniu terenów rekreacyjnych. Reżim inwestycyjny, jaki sobie we własnym interesie narzucamy na najbliższe lata, złożoność zadań organizacyjno-wytwór-

czych, jakie przed nami stoją — mogą raz po raz przesłaniać nam dalsze zamierzenia w tej tak ważnej dziedzinie.

Z niczego nie powinniśmy rezygnować, trzeba będzie szukać rezerw, które pozwolą nam dalej zagospodarowywać nasze jeziora, budować nowe placówki wypoczynkowe, rozwijać turystykę i sport. Doskonalenie produkcji i doskonalenie warunków pracy i życia ludności, dla nas, dla działaczy partyjnych i związków — to dwie strony jednego wielkiego zadania, których nie można bez społecznej szkody oderwać od siebie.

Po czwarte: Z roku na rok wzrasta samodzielność naszych rad narodowych jako terenowych organów władzy państwowej ludzi pracy, lecz w stopniu wolniejszym niż uprawnienia i środki, jakie mają rady w swej dyspozycji, rośnie ich umiejętność korzystania z tych uprawnień i wykorzystywania tych środków.

Nie wydaje się też, aby związki zawodowe oddziaływały na kierunku pracy rad narodowych, na sposób pracy aparatu w stopniu odpowiadającym randze ruchu związkowego jako organizacji reprezentującej najżywniejsze, codzienne interesy ludzi pracy. Tej sprawie wszystkie rady zakładowe powinny w poczuciu odpowiedzialności za wykonanie swoich zobowiązań wobec załóg — poświęcić maksimum uwagi. Instancje i organizacje partyjne udzielać związkom zawodowym wszelkiej niezbędnej pomocy, aby zapewnić im należyty wpływ, należyty pozycję w radach narodowych.

Program działania lubelskiej WKZZ w konfrontacji z realizacją założeń związków zawodowych w WSK, popularyzować będziemy na łamach naszej gazety w ciągu br.

Konferencja wybrała nowe kierownictwo WKZZ. Przewodniczącym został ponownie Stefan Ciołkowski, wiceprzewodniczącym Stefan Filipiak, sekretarzami: Stanisław Mantiya i Stanisław Karwat.

A. Chwalezyk

Ludzie dobrej roboty

Związki zawodowe pomagają kierownictwu

Związkowa rada oddziałowa nr 24 uznana została za najlepiej pracującą w minionym roku. Rada pracuje w dziale inwestycji WSK, w dziale „trudnym” zarówno ze względu na duży ruch pracowników, ich stosunkowo młody wiek, jak i na rodzaj wykonywanej pracy. Radzie przewodniczy obecnie Edward Wołosa, od 11 lat pracujący w Wytwórni, członek Plenum POP, wieloletni działacz partyjny i związkowy.

Jak rada zaczynała swoją działalność, jakie były początki waszej pracy?

Rada istnieje od 1957 roku. Powstała w czasie, kiedy istniał w WSK oddział wykonawczy inwestycyjny, zatrudniający ok. 100 osób a mieszczący się wówczas w starym baraku położonym po przedzielach budowli budowlanych. W tamtych warunkach nie mogło być mowy o przeszerconiu zasad hygieny i bezpieczeństwa przy pracy. Myśleliśmy wszyscy, jak to zlewać i jak po prostu. Po wielu dyskusjach i sąrach, wspólnie z kierownictwem działu, postanowiliśmy zbudować szaninę i jednolite dla naszych pracowników na tzw. „kierów”. Kłopotów było z tym, niemniej, nie też sami pracownicy pomogli nam w budowie, wykonując szereg prac w czynnie społecznych. Robili to przeciwieństwo dla siebie.

Kiedy ostatecznie zrealizowaliście wasze zamierzenia?

Nowe, wygodne i ciepłe, dobre wypoczynkowe pomieszczenia zostały nam przekazane w 1962 r. Mamy od tej pory szaninę, jałmę — świetlik i łazienkę z ciepłą wodą, możemy wymagać od pracowników, aby odzież ochronną używali zgodnie z przepisami i zasadami higieny. Nasza świetlica służy również innym wydziałom, odbywającym u nas zebraania i narady.

Wiemy o kłopotach jakie mieliście z ubraniami ochronnymi. Jak one się skończyły?

Zgodnie z obowiązującymi w naszej wytwórni przepisami, grupa pracowników budowlanych nie otrzymywała odzieży ochronnej. Jednak wspólnie starania nasze i kierownictwa działu, doprowadziły do korekty tych krzywdzących przepisów. Członkowie naszej rady, pracujący przeciw na wolnym powietrzu, dostali ciepłe ubrania, obuwie i rękawice.



To zapewne wpłynęło na lepszą pracę wydziału...

Tak. Praca okazała się łatwiejsza, można ją lepiej zorganizować. Podjęliśmy współzawodniczo zarówno brygadowo jak i indywidualnie. Daje się ono niemal od początku naszej działalności. Na przeszerzeniu tych lat pracowników naszego działu kilkakrotnie zdobyli pierwsze miejsce we współzawodniczo wydziałów pomocniczych i drugie w ogólnozakładowym.

Lepsze efekty pracy są wynikiem i wzmożonego wysiłku i podnoszenia kwalifikacji?

U nas właśnie tak było. Zdobywaliśmy dyplomy wykwalifikowanych robotników, mistrzów, uczeni, uzupełnialiśmy podstawowe, średnie i wyższe wykształcenie. Obecnie tylko i pro. naszych pracowników nie ukończył szkoły podstawowej. Zważywszy, że większość naszej załogi przyszła do WSK ze wsi — jest to niemały sukces. Na stanowiskach gdzie wymagane jest średnie i wyższe wykształcenie pracują ludzie, spośród których tylko z pro. nie ma średniego i 11 pro. wyższego wykształcenia. Poza wiedzą fachową nauka przynosi wiele wiadomości ogólnych...

To prawda. I u nas podniesienie kwalifikacji wpłynęło na całokształt życia wydziału, na zmniejszenie wypadkowości przy pracy. Należy tu podkreślić doświadczenia społecznych inspektorów bhp, którzy swoją postawą, przyczyniają się do dalszej poprawy bezpieczeństwa przy pracy.

W założeń związków zawodowych leży także troska o byt pracowników...

Pamiętamy o tym. Włożyliśmy wiele wysiłku, aby polepszyć warunki mieszkaniowe naszej załogi. W ciągu kilku kadencji

udało się nam uzyskać przydziały mieszkalne dla 25 pracowników. Pamiętamy także o naszych pracowników, szczególnie o tych przebywających w szpitalu. Odwiedzamy, drobne upominki, bezwzględnie zapominamy, bardzo zespalamy ludzi.

Słyszeliśmy, że oszczędności uzyskane z tytułu wniosków racjonalizatorskich złożonych przez pracowników działu inwestycji wyniosły półtora miliona złotych?

Nasi związkowcy istotnie złożyli kilkanaście wniosków, z których dwa mają szczególny charakter. Pierwszy, złożony przez inżynierów: J. Sieniana, W. Czerwaka i Henryka Jazienickiego dotyczy przebudowy sieci ciepłej na terenie WSK, drugi (zespół jak wyżej), uzupełniono o Henryka Jazienickiego — adaptacji zbiornika wody zmieszanej. Tylko te dwa wnioski pozwoliły na milion złotych oszczędności.

Racjonalizacja idzie zwykle w parze z pracą społeczną?

Istotnie. Nasza załoga pracowała społecznie w ośrodkach wypoczynkowych w Dąbówku i w Okuninie, przy uruchomieniu zakładu szklarskiego w Tomaszowie Lubelskim, budowie hali sportowej i krytej pływalni, porządkowaniu terenu zakładu.

W każdej społeczności jest grupa ludzi pracująca najaktywniej, przewodząca, stojąca na ciele w podejmowaniu pozytywnych poczynań. Kogo spośród związkowców uważa za taką, można do tej grupy zaliczyć?

Długoletniego sekretarza rady, obecnego sekretarza OOP Wacława Kaliszczaka, Ludwika Łukasiewicza pełniącego od początku funkcje skarbnika, Danusia Leszczyńskiego, który również od kilkunastu lat zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi. Przez wiele lat był wśród nas przewodniczącym radzie Józef Szczępaniak obecnego sekretarza Rady Zakładowej, który nadal jest z nami w ścisłym kontakcie. Partnerem we wszystkich poczynaniach jest oczywiście kierownik Stanisław Cichoń.

Mając przyjaźni, łatwiej jest osiągać wyznaczone cele, czego serdecznie życzymy całej załodze działu inwestycji.

rozmawiała: A. Chwalezyk

Foto: E. Urbanczyk

Kosztowny wysięg!

PRODUKCJA broni atomowej i nowoczesnej broni rakietowej zapoczątkowana została przez siły militarne państw imperialistycznych w okresie II wojny światowej. W poszukiwaniach coraz bardziej skomplikowanych środków bojowych, instytut wojenny wysoko rozwiniętych przemysłowo krajów a w szczególności USA i Niemiec hitlerowskich rozpoczęły szalone wysiłki o prymat we władaniu na polu „energii” oparta o nową, nie znany dotąd rodzaj „energii” — energię atomową.

Niemcy hitlerowskie, w imię panowania nad światem, w pogoni za „wunderrach” (cudowną bronią) — wysoko jak na owe czasy rozwinięty produkcję broni rakietowej zadając poważne straty Anglii. W Belgii (13 tysięcy zabitych, 28 tysięcy rannych i 26 tys. zniszczonych budynków).

W wysięgu „atomowym” Niemcy hitlerowskie, na skutek nacjonalistycznej polityki i aktywnej dywersji alian-tów — pozostali daleko w tyle za USA.

Rząd USA w latach 1942 asygnował olbrzymie środki (ok. 2 mld. dolarów) na rozwinięcie procesu technologicznego produkcji bomb atomowych. Obok olbrzymich przesłuszeństw poszukiwawczych uranu w różnych rejonach świata, w USA powstawały olbrzymie zakłady produkcji atomowych środków niszczenia.

W 1942 r. powstają w Oak Ridge olbrzymie zakłady rozdzielania izotopów uranu (znana ówczesna metoda elektryczna, magnetyczna i dyfuzji gazowej). W Hanfordzie w Waszyngtonie powstaje specjalny podzespół plutonu obejmujący 1.177 budynków zatrudniający 45 tysięcy ludzi, a dla nich miasta: Pasco, Kennewick i Richland. Na niedostępnym płaskowyżu stanu New Mexico, w Los Alamos — powstają zakłady montażu bomb i laboratoria specjalistyczne. Na olbrzymiej pustyni w pobliżu Alamogordo powstaje specjalny poligon atomowy. Rezultatem olbrzymich wysiłków 150.000 ludzi i miliardowych sum, powstaje broń masowej zagłady, której próbną wybuch wywołano 15.VIII.45 r. na pustyni Alamogordo przetrza samych jej twórców.

W tym samym roku 6.VIII. 1945 „Mały chłopiec” (nazwa bomby atomowej) zabija 80 tysięcy ludzi w Hiro-szimie i prawie doszczętnie niszczy to miasto. Druga bomba — „Wielki Nagasaki” (74 tys. ludzi — śródmiejskie). Oto bilans pierwszego etapu wysięgu „atomowego” i jego skutki dla ludzkości. Są jeszcze i będą nadal ofiary Hiroszimy, ofiary porażonych, których liczba w samej Hiroszimie wynosi razem ok. 200.000 ludzi.

Pomimo ostrzeżenia narodów świata, apele kompetentnych naukowców o groźbie tej broni dla ludzkości militarystyczne koła USA rozwinięły te broni do przetrza-ających rozmiarów z olbrzymimi rakietowymi ścieżkami przenoszenia.

Uwzględniając wagę problemu pokoju, ZSRR już w czerwcu 1946 r. wysięguje w Rządzie Bezpieczeństwa z projektem zakazu produkcji i stosowania broni atomowej, co nie zostało uwzględnione przez militarne koła USA.

W rezultacie takich poczynań kół wojskowych USA okres po tak ciężkiej II wojnie światowej — staje się okresem nowego „atomowego” wysięgu zbrojeń, okresem kraszowania ZSRR i „lawinowania z bronią atomową na krótki przebieg”. Wobec sytuacji nietolerancji ze strony kraju USA, nie uwzględniania dalszych głosów rozsądku ZSRR i krajów demokracji ludowych, Związek Radziecki zmuszony zostaje do konkretnych zbrojeń atomowych i rakietowych w celu zagwarantowania bezpieczeństwa własnego i swych sojuszników, ogłaszając w 1949 r. że próba z bombą jądrową zakończona została porażką.

Niezależnie od tego ZSRR nadal walczy o pokój na arenie międzynarodowej. W maju 1955 r. w podkomisji rozbrojeniu ONZ, ZSRR składa wniosek o redukcję zbrojeń, o kontrolę nad produkcją broni jądrowej i termojądrowej, o wykorzystanie energii atomowej dla celów pokojowych.

Militaryzacyjne koła USA nie podjęły kroków w celu ograniczenia tempa zbrojeń atomowych. Wręcz odwrotnie — militarystyczny USA powiększył ilość paktów wojskowych oraz baz na obcych terytoriach. Do obecnej chwili rząd USA utrzymuje około 400 wielkich baz w różnych rejonach świata w tym 110 baz w Niemczech zachodnich (50 baz — Korea, 48 baz — Japonia, 10 baz — Okinawa, 13 — Wietnam). Obok tego istnieje baza USA — w rejonie Pacyfiku, Oceanu Atlantyckiego, Błiskiego Wschodu. Krajów Półn. i Płd. Europy — a w bazach tych środki masowego rażenia.

W 1968 roku wojska USA stacjonowały w 1.171 placówkach na kuli ziemskiej w ilości 1.100.000 żołnierzy. W ramach „pomocy” rząd USA przekazał swym wojskowym sojusznikom 420 rakiet N-7 i Hawków światła 39 rakiet innych typów a także broń i amunicję wartości 38 mld. dolarów (w tym część dostaw dla Wietnamu Płd. Budżet Pentagonu w 1970 r. (na cele militarne) wyniesie 75 mld. dolarów. Ogromne środki finansowe asygnują również partnerzy USA — członkowie NATO, SEATO itp. Jak wielkim obciążeniem dla narodów świata są obecne zbrojenia rakietowe — nuklearne świadczy raport sekret. generalnego ONZ opracowany z inicjatywy Polski — w którym czytamy, że „koszt małego programu zbrojeń” (o głowicy jądrowej rocznie przez okres 10 lat) wynosi 104 miliony dolarów. „Średni program zbrojeń” (10-krótny wzrost) obciążenie 184 miliony dolarów. Jeszcze droższe są środki przenoszenia. 50 rakiet o zasięgu 1.000 km. w wyrzutniach z ostroją przeciwczołową kosztuje 800 mln. dolarów + 8 mln. dol. koszt. rocznego

utrzymywania. Szacunkowy koszt 25 francuskich rakiet FBSB o zasięgu 4.000 km. z wyrzutniami wzmocnionymi kosztu, e 700 mln. dolarów, a produkcja, a i wyposażenie 41 atomowych okrętów podwodnych z rakietami „Polaris” kosztowało USA 13 miliardów dolarów. O ogromności wydatków USA na cele zbrojeń nuklearnych niech świadczą fakty, że w ciągu 6 lat (od 1964-1967 r.) wyasygnowa-ly one 6,1 miliarda dolarów.

Obok tych wydatków uchodzą sumy na broń konwencjonalną, chemiczną, bakteriologiczną, na „wojne psychologiczne” i na cele wywiadu klasycznego i kosmicznego. Te ogromne przedsięwzięcia militarne i ogromny nagromadzony arsenał środków ze strony militarystycznych państw i kół pod kontrolą USA, stanowią potencjalne zagrożenie dla ZSRR i krajów socjalistycznych.

Doświadczenia całego powojennego okresu dowiodły, że w takiej sytuacji nie wystarczy walczyć o pokój — drogą dyplomacji i apelacji do sumienia narodów świata. Obok tych form trzeba mieć siłę militarną, zdolną do zabezpieczenia swej niepodległości, siłę z jak najbardziej totalnymi środkami odwetu, broni rakietowo-termionuklearnej. Agresor nie może być pewny swego zwycięstwa i bezkarności za wywołanie poważnego konfliktu zbrojnego.

Ogromne i kosztowne doświadczenia przeszłości stanęły u podstaw militarnych sił obronnych ZSRR i krajów socjalistycznych, zespolonych w „Układzie Warszawskim”. ZSRR — jest dziś posiadaczem ogromnej siły — broni nuklearnej i termionuklearnej. Posiada środki przenoszenia dalekiego zasięgu (rakiety balistyczne i globalne) zdolne do ataku z różnych stron kuli ziemskiej, rakiety taktyczno-operacyjne bliskiego i dalszego zasięgu — jak również nowoczesny system antyrakietowy. Wyprodukowano te środki obrony kosztem ogromnych nakładów finansowych i poświęcenia ze strony robotników i inżynierów.

Ze względu na konieczność dyktującą stale udoskonalenia w armii i flocie ZSRR, produkcję nowoczesnych środków rakietowych, atomowych okrętów podwodnych i nawodnych, wyrzutni stacjonarnych i ruchomych, nowoczesnego lotnictwa i broni konwencjonalnej. Pomimo doświadczenia 1939 r. i dotychczasowa polityka militarystów i rewizjonistów niemieckich — zmniejszenia i redukcji siły — wzmocnienie i rozbudowa armii — ludowego Wojska Polskiego, w nowoczesny sprzęt konwencjonalny. Dzięki pomocy ZSRR i twórczej inicjatywie naszych inżynierów i robotników, dysponujemy dziś wyrzobną bronią rakietową, taktyczno-operacyjną, naziemną i do celowania z różnych wyrzuteń, sączanymi rakietami przeciwlotniczymi i nowoczesnym lotnictwem, zwinnymi jednostkami morskimi, bronią pancerną — tym wszystkim, co potrzeba dla skutecznej obrony naszej niepodległości.

Marian Wróblewski



GŁOS młodych

W świetlicy hotelu „Lotnik”

Foto: E. Urbańczyk

Wąski zakres działania

UCZESTNICZYŁEM w dwóch zebraniach samorządów w hotelach „Relaks” i „Lotnik”. Działalność tych samorządów była różna stąd też i refleksyjna.

Samorząd hotelu „Relaks” skoncentrował swoje wysiłki wokół działalności kulturalno-oświatowej w klubie świetlicy „Ruch”. Dzięki dużemu zaangażowaniu całego samorządu, a także kierownika klubu „Ruch”, wysiłki te dały nienotowane w innych świetlicach rezultaty. Uzyskano przede wszystkim podstawowy sukces, a mianowicie zaangażowanie do pracy większą część młodzieży mieszkającej w hotelu. I to właśnie dało rezultaty. Praca klubu-sświetlicy nabrała właściwego rozmachu. Utworzono sekcje kulturalno-oświatową, która organizuje różne imprezy oświatowe i rozrywkowe takie jak: spotkania z działaczami społecznymi i politycznymi, odczyty, prelekcje, zgadzugi, zagadki itp. Co tydzień odbywają się wieczorki taneczne, na których bezpłatnie gra zespół big-beatowy złożony z mieszkańców hotelu na sprzęcie ZDK wyremontowanym we własnym zakresie. Wieczorki taneczne są odpłatne (2 — 5 zł) od osoby. Za fundusze uzyskane w ten sposób urządzone świetlice. Częściowo ze składek mieszkańców oraz z pomocą finansową „Ruchu” zakupiono magnetofon. Klub posiada gry i punkt biblioteczny. Organizowane są turnieje szachowe, ping-pongowe itp. Jest także radio, adapter i telewizor. Samorząd utrzymywał stały kontakt z domem kultury.

Zorganizowano wiele wspólnych imprez, takich jak: „Konfrontacje”, „Jak się bawić to się baw” itp. W konkursie międzyhotelowym zorganizowanym pod hasłem „Jak się bawić to się baw” hotel „Relaks” zdobył I miejsce i puchar przewodniczącego Rady Zakładowej WSK. Ale nie tylko praca świetlicy absorbuje samorząd. Załatwia on również inne sprawy związane z warunkami mieszkaniowymi, przestrzeganiem regulaminu hotelowego, czuwa nad czystością pomieszczeń mieszkalnych i socjalnych, oczywiście współpracując ściśle z kierownikiem hotelu. Również praca samorządu hotelu „Lotnik” na odcinku kultury i oświaty dała dobre rezultaty. Współpracując ze świetlicą zorganizowano wiele ciekawych spotkań, imprez oświatowych, rozrywkowych turniejów itp. Mimo, iż z uwagi na okresowe zajmowanie świetlicy przez komisję poborową, nie można było prowadzić pracy systematycznej, działalność świetlicy była różnorodna. Takie imprezy jak „Konfrontacje”, „Jak się bawić to się baw”, cykl zajęć w ramach Uniwersytetu Robotniczego, zyskały sobie duże uznanie mieszkańców. Na zebraniu dyskutowano również o sprawach socjalnych, wskazując na wiele nieprawidłowości Oddziału odpowiedzialności za te nieprawidłowości obciążano również samorząd hotelowy. Rzeczywiście w tym zakresie niewiele on pracował, a szkoda bo jednak interwencje w sprawach mieszkańców u kierownictwa hotelu są konieczne i jak w hotelu „Relaks” przynoszą rezultaty.

O pracy koła nr 13 przy wydziale 02 w roku 1969, mówi nam przewodniczący rady oddziałowej Stefan Tobola, były członek zarządu koła ZMS.

W ubiegłym roku skład zarządu naszego koła był kilkakrotnie zmieniany, w związku z odejściem członków zarządu do czynnej służby wojskowej. Wynikiem tego było pewne osłabienie pracy koła ZMS. Nowy zarząd, jaki został wybrany w składzie: przewodniczący — Józef Kaliniak, oraz członkowie zarządu: Ryszard Majewski, Józef Piwnicki, Kazimierz Kucharski, Irena Radko, Andrzej Zmorzka — wywiązując się ze swych zadań bardzo dobrze i w krótkim czasie doprowadził do znacznej poprawy sytuacji. Członkowie zarządu koła swoją postawą zyskali duże uznanie kolektywu wydziału, kierownictwa oraz całej załogi. Cała młodzież wydziału bardzo aktywnie

Nasze koło

uczestniczy w realizacji zobowiązań produkcyjnych, jak też w pracach na rzecz środowiska. Dowodem na to jest m. in. liczny udział naszych zetemesowców w pracach przy adaptacji starego kina na nowy klub młodzieżowy. Przedstawiciele zarządu koła czynnie uczestniczą we wszystkich posiedzeniach kolektywu wydziałowego, są obecni przy rozmowach z pracownikami łamiącymi dyscyplinę, jak również przy podziale nagród itp. Dzięki aktywnej pracy zarządu wydziałowego ZMS i szczeremu zainteresowaniu kolektywu, poprawiła się dyscyplina wśród młodzieży w wydzia-

le. Koło posiada również sukcesy organizacyjne, między innymi wzrosła liczba członków koła z 60 na początku roku, do 83 w chwili obecnej. Godnym odnotowania jest fakt, że najczęściej wstępującymi do PZPR są członkowie ZMS.

Młodzież wydziału, a w szczególności członkowie koła ZMS podwyższają swoje kwalifikacje zawodowe w Technikum Mechanicznym, wieczorowym jak i zaocznym. Koło nr 13 utrzymuje również współpracę z kołem ZMS przy MHD w Świdniku. Organizowane są wspólne imprezy kulturalne (wieczorki taneczne, konkursy świątopogładowe).

Na osiągnięcia młodzieży złożyła się również praca wychowawcza i troskliwa opieka ze strony mistrzów oraz kierownictwa. Należy tu wspomnieć o mistrzach: Witoldzie Simku i Janie Tomasiku z gniazda tokarek, którzy przekazują całą swoją fachową wiedzę i doświadczenie naszej młodzieży. Oczywiście ma to ogromny wpływ na wykonywanie planów produkcyjnych. Z ramienia kierownictwa opiekunem organizacji jest inż. Tadeusz Gryciak, którym z dużym zrozumieniem podchodzi do spraw i problemów młodzieży.

W roku ubiegłym na szczególne wyróżnienie w pracy koła nr 13 zasłużyli koledzy: Józef Kaliniak, Kazimierz Szkoła, Kazimierz Kucharski, Józef Piwnicki, Ryszard Majewski. Gratulując sukcesów, wyrażamy nadzieję, że dobra praca będzie kontynuowana również w nowym, 1970 roku.

Wustem

Karnawałowe refleksje

PRZY przeglądaniu poświadczeń prasy, w czasie porządkowania półek z książkami, znalazłem okiem na notatkę traktującą o balach i zabawach organizowanych na powitanie Nowego Roku. Nie zabrakło też notatek milicyjnych o skutkach nadmiernego przeżycia się tym momentem roku, co zostało wyrażone obłąkami wypływających trunków.

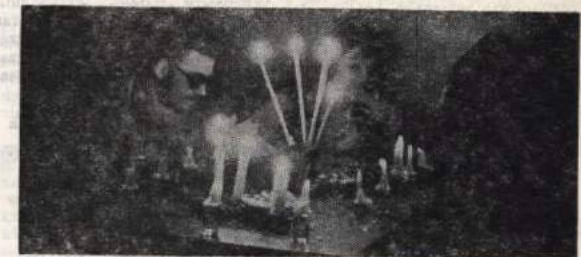
Zaczęł się więc rok, zaczął się karnawał. O balach sprawozdał dostarcza prasa. A jak bawi się młodzież? No cóż — z reguły na tzw. prywatkach, o których się nie pisze, o których się sporo mówi. Dobrze się łą. Częściej łą — i nie bez uzasadnienia.

Ale co innego do wyboru ma młodzież? Nic, albo prawie nic. To prawda — to ich wina; że bierni, że na nie lepszego ich nie stać, że nie zorganizują zabawy w przedniej formie. Ale czy ich nie stać? A „Kiszki” — klub turystyki pieszej, o którym czasem chodzą słuchy? Władom — to grupa zapalczywych ze sporą ilością wspólnych przeżyć z wielu imprez, choć bardzo młoda. Głos Świdnika zresztą niejednokrotnie o nich pisał.

Wracając do Nowego Roku — „Kiszki” witaly go płańczącym ponczem w Lefcińcowce. Co prawda dość daleko, bo na Roztoczu (140 km od Świdnika, ale nnie szkodzi. Wszak odległość pomaga odizolować się absolutnie od zarości codziennych zajęć i otoczenia, a więc podnosi

walory wypoczynku. I tak: drobne trudy w dotarciu do celu, wyciągnięcie nóg ze śniegu, wspólne przygotowanie (dziwaczka pięknie „kawalerskie oczka” i inne smakołyki), sny na podłodze, tonąca w jodłowo-świerkowo-jałowcowej zieleni nieśmiała łąza, ognisko, kuligi i wreszcie spełniony ponczem toast. O szczegółach opowiada piosenka, którą śpiewało się w „Kiszkach” po powrocie, a która tylko o małące kłamię, jako że tej nie szukano z braku dyktanta kaczorych. A ważno to warunek, by nikt nie miał złych wspomnień poświwestrowych.

O „Kiszkach” piszę tylko ze stanowiska sympatyka tego klubu i chyba niewiele przesada, jeśli powiem, że widzę posłannictwo w naszym środowisku. Bo w Świdniku



często cierpi się na nudę. Natyry członków klubu są niespokojne, a tu zima, zasy i dwudziestostopniowy mróz. O dłuższych wypadach nie ma mowy. Więc dręczą ich marzanki o wspólnych wieczorach, spędzonych na projektowaniu eskapad w nowym sezonie, oglądaniu przesy i krótkometrażówek, nauce piosenek, wymianie ciekawostek o kraju, przeglądaniu fachowej prasy i literatury, a nawet o wieczorach muzyczno-literackich w blasku wódki. Marzenia te zostaną zrealizowane gdy zacznie działanie Klub ZMS-owski, w którym „Kiszki” napewno znajdą dla siebie kątek. Będzie można wówczas zwiększyć grono wyznawców wódeczki. Bo czarowi wódeczki ulega się łatwo, zresztą nikogo nie trzeba chyba przekonywać o zaletach tej formy wypoczynku.

A może rzadziej by krzyczwały białe drewna polamane drzewkami? Może szybciej znikną zle objawy nudy w mieście, z którego nie zawsze możemy być dumni? I karnawał też nie byłby taki szary.

Wiesława Hernik
(zdjęcia autorki)



W odpowiedzi nieznajomemu

W numerze Głosu Świdnika z dnia 24.XII.69 r. a ściślej w Głosie Młodych, ukazała się notatka rasytułowana „Przedyktujmy rozmawiaj” a podpisana pseudonimem „tad”. Otóż wspomniany „tad” nie grzesząc zbytnią skromnością powołuje się na „orientowanie w problematyce życia i pracy każdego aktywnego społecznika” i usiłuje z tego doskonałego orientowania zrobić użytek wysuwając szereg co najmniej kontrowersyjnych wniosków. Otóż tajemniczy znawca problemów życia i pracy społecznej stwierdza, że „praca społeczna zapełnia w życiu każdego z nas (społeczników) — dopisek mój R.D.) dość duży procent czasu. Posługując się dalej procentami „tad” ogłasza wreszcie i wobec, że część czasu pracy społecznej pokrywa się z czasem pracy zawodowej co rodzi cały szereg komplikacji wynikających z „niewłaściwego zrozumienia zagadnienia przez otoczenie”. Jakież to komplikacje i konflikty napotyka „tad” na swej społecznikowskiej drodze, zacytujmy jego zdanie na ten temat: „każdy ze społeczników podejrzany jest przez otoczenie o przeobryzmie korzyści wpływające mu potokiem do portfela od strony instytucji”. Mówiąc mę-

dzaj nami nie jestem tak doskonałym znawcą problemów życia i pracy każdego społecznika jak „tad” lecz przez blisko 12 lat pracy w organizacji młodzieżowej nie zetknąłem się z tego typu podejrzeniami. Być może „tad” zapomina, że opinio społecznika kształtuje przede wszystkim on sam, swoją pracę, pracę na rzecz swojego środowiska swoich kolegów, umiejętnością współzycia z towarzyszymi pracy zarówno zawodowej jak i społecznej. Powinien wiedzieć „tad” jako społecznik, że właśnie społecznikowi żadne uchylanie obowiązującym zasadom nie ujdzie „na sucho” dlatego, że na niego są skierowane oczy tych, w których imienia działa.

Pisząc „tad” również o podejrzeniach ze strony przełożonych o „lekkośmyślne trawienie czasu” o konflikcie między robotą społeczną a zawodową zwłaszcza w sytuacji napięcia planów produkcyjnych. Skarży się tu biedny „tad” na okrutnych przełożonych, którzy „społecznika” gonią do roboty nie zostawiając mu czasu na „wychowywanie młodzieży”. Planujący świętym oburzeniem „tad” zdaje się zapominać, że podstawowym obowiązkiem każdego pracownika jest terminowe i solidne wykonywanie leżonej

mu pracy, zaś przodowanie w walce o wykonanie trudnych zadań planowych jest pierwszym obowiązkiem każdego aktywisty — społecznika.

Wychowanie socjalistyczne, nad którym „tad” się tak rozwodzi, ma jeden z podstawowych czynników — wychowanie przez pracę, w szacunku dla pracy i ludzi pracy. O jakim „wychowaniu młodzieży” myśli „tad” jeśli, jak to wynika z jego artykułu, skłonny jest usprawiedliwiać i bronić ludzi nie wykonujących swych zadań i zaniżających się przy tym sztydem aktywisty, społecznika itd.

Moim zdaniem podstawy takie jakich broni „tad” oraz takie poglądy jakie „tad” reprezentuje, przyniosą szkody, odbiją się ujemnie zarówno na pracy organizacji społecznych, jak i na opinii wielu uczciwie spełniających swe obowiązki zawodowe, działaczy społecznych.

Z tego też powodu powoływać takie i poglądy powinny stać się przedmiotem uwagi ze strony koła ZMS. Po prostu, organizacji młodzieżowej nie są potrzebni pseudodziałalcy realizujący swe osobiste interesy, czy też osi-
niający nierobstwo sztydem społecznikarstwa.

K. D.

nazwisko i adres znane redakcji.

Karnawał
w pełni,
bawmy się wesoło!



ENERGICZNA praca koła ZMS nr 15 w roku 1969 datuje się od kwietnia bowiem w tym miesiącu została przeprowadzona reorganizacja zarządu, w wyniku której wybrano nowe władze koła w składzie Marian Chalas, Stanisław Wiśniewski, Ryszard Ostrowski, Izidor Parczyński oraz po-

Koło przy Wydz. 340

zostali. Nowy zarząd koła działał od kwietnia do statutowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej tj. do września ubiegłego roku, zdobył zaangażowaniem społecznym uznanie u kolektynu, kierownictwa, oraz wśród młodzieży. W tym czasie została wzmocniona współpraca zarządu koła z kierownictwem wydziału, w wyniku której zorganizowano kurs na podwyższenie kwalifikacji zawodowych młodych pracowników. Wykładowcami na kursie byli kierownicy wydziału: inż. Józef Juszczyński, mgr inż. Michał Gnoiński i inż. Stanisław Komsta. Kurs ukończyło 12 młodych pracowników. Wystąpił podwyższony grupie osobiste zasługiwania.

Z chwilą rozpoczęcia adaptacji starego kina „Lot” na środowiskowy klub młodzieżowy — członkowie koła czynnie i licznie uczestniczą w pracach. Z dużym zaangażowaniem i poświęceniem wywiązują się z przypisanych im w udziale prac przy przebudowie. Należy tu podkreślić rolę przewodniczącego koła kolegi Mariana Chalasa, kolegów Tadeusza Marianowicza, Stanisława Pryla oraz członka zarządu Romana Klimkiewicza, którzy to propagowali i usilnie rolę jaką ma spełnić nowo powstający klub w naszym środowisku.

Jeżeli mówimy o osiągnięciach organizacji ZMS w wydz. 340 nie możemy pominąć roli jaką w jej życiu spełnia Oddziałowa Organizacja Partyjna. Trzeba stwierdzić, że sekretarz OOP tow. Stanisław Dyński na co dzień zainteresowany jest sprawami organizacji młodzieżowej, bierze udział w każdym zebraniu koła, pomaga w rozwiązywaniu problemów. Organizacja partyjna pomaga zarządowi koła w działaniu na rzecz młodzieży, wypracowując w wydziale sprzyjającą atmosferę, w której możliwe jest realizowanie zasad zawartych w „Programie adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników”. Mówiąc o sojusznikach młodzieży nie można pominąć kierownika inż. Józefa Juszczyńskiego, który serdecznie zajmuje się sprawami młodych ludzi stanowiących 60% załogi wydz. 340. Uczestniczy on w zebraniach koła, odnosząc się z dużym zainteresowaniem do problemów życia codziennego młodzieży.

Wyróżniających się statystów i „ohapowców” w porozumieniu z zarządem koła i kolektywem wydziału postanowili wyróżnić nagrodami pieniężnymi i wystosować listy pochwalne do rodziców. Pomimo dobrej atmosfery panującej w wydziale i życzliwych opiekunów, zarząd koła nie jest w stanie zaplanować robót systematycznej pracy, nie mając własnej świetlicy. W związku z brakiem owego pomieszczenia nie są pewne zaplanowane zebrania i powodzenie zawiązującego się nowego kursu, którego przebieg uzależniony jest przede wszystkim od tego czy zapewni mu się odpowiedni lokal.

Do konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZZ ZMS, zarząd koła przystąpił jako pierwszy do realizacji uchwały dotyczącej obronności kraju zawiązując koło LOK.

Szczegółowe słowa uznania za podjęcie tej cennej inicjatywy należą się wiceprzewodniczącemu koła koledze Ostrowskiemu, który wykazał bardzo duże zaangażowanie w pracy społecznej wśród młodzieży na rzecz przebudowy organizacji wydziałowej ZMS.

Podsumowując działalność koła ZMS w wydz. 340 należy stwierdzić, iż zarząd wydziałowy stanął na wysokości swego zadania i koło co znaczy w życiu młodzieżowego wydziału. Dowodem na to będzie liczba członków koła które w styczniu ub. roku liczyło 40 członków a obecnie 80. Wzrost ten świadczy sam za siebie.

Wustem

Meldunek z placu budowy

Ponieważ wielu ludzi ciekawi jak daleko jeszcze do zakończenia prac przy starym kinie „Lot” adaptowanym na klub ZMS-owski, zajęliśmy się zobowiązani poinformować zainteresowanych o tym, jakie roboty wykonane zostały do dnia 10.1 hr. Przegląd otrzymać fachowe informacje na ten temat, umówiliśmy się na spotkanie z kolegami, którzy podjęli się prowadzenia robót przytłaczających lokal kina na klubokawiarnię. **TADEUSZEM SEWERYŃSKIM** pracownikiem wydziału TM i **HENRYKIEM SMOCZYŃSKIM** pracownikiem działu TJ. Spotkanie

rozpoczęliśmy od zapoznania się ze stanem robót, które obecnie zbliżają się do finiszu.

Red. Zbliżając się do zakończenia robót, ale trudno jest się oprzeć wspomnieniom sięgającym do początku prac, które niewątpliwie wymagały wiele wysiłku z waszej strony.

Kol. Seweryński. — Przypaść mi się, że ten okres będę długo wspominał. Nie było to zwykłe wykonywanie moich obowiązków służbowych. Przychodziło tu do pracy w gzymsie społecznym różni ludzie, jedni popracować, drudzy zasięgnąć informacji o tym, co będzie się kiedyś w tym kinie działo. Dlatego trzeba było używać różnych sposobów, aby zachęcić również i tę grupę do pracy.

Zarząd Zakładowy ZMS dzięki temu zdobył rozeznanie jeśli idzie o aktywność poszczególnych kół i ich stosunek do takich lub podobnych inicjatyw.

Red. — Może kilka słów na temat trudności, które najbardziej dawały się koledze we znaki?

Kol. Smoczyński. — Dość kłopotliwe pytanie, jeśli jednak mam odpowiedzieć szczerze, to najbardziej uciążliwym mi w pamięci takie dwie trudności: pierwsza to ta, że nigdy nie byliśmy pewni czy otrzymamy wystarczającą ilość ludzi w wyznaczonym terminie. Było jednak i tak że oczekiwanie na ludzi było daremne i wtedy trzeba było przekreślić wcześniej ustalony przez nas dzienny plan robót. Opóźnienie przysparzało nam często niedostarczenie na czas potrzebnych materiałów. Nie ma jednak za to nikogo w tym wypadku winić, gdyż merytalnie nie byliśmy uprzednio zamawiane.



Red. — Wiadomo mi, że początkowo koledzy mieli trudności z załatwieniem różnych formalności związanych z kontynuowaniem prac, niebierz chętnie patrzyli na to kierownicy niektórych działów?

Kol. Seweryński. — Tak, były wątpliwości czy damy sobie radę z wykonaniem tak poważnego zadania w krótkim czasie, jednak gdy zbliżyliśmy się już do połowy naszej roboty — uwierzyliśmy, i teraz o pomoc nie musimy prosić.

Kol. Smoczyński — chętniebyśmy skorzystał z okazji i jak najserdeczniej podziękować kierownikowi

Nasi delegaci



W dniu 10 lutego 1970 r. odbędzie się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Młodzieży Socjalistycznej. Młodzież naszego zakładu reprezentują: **Szymon Arasimowicz** — przewodniczący Zarządu Zakładowego, długolet-

ni i powszechnie lubiany działacz młodzieżowy. Członek władz wojewódzkich i centralnych naszego związku.

Maria Kogut — członek Prezydium Zarządu Zakładowego, **Romuald Szewczyk** — członek Plenum Zarządu Zakładowego. Foto. E. Urbańczyk



działu TM. Inż. Kowalczykowi za udzieloną nam pomoc w postaci potrzebnych fachowców oraz sprzętu. Szczególnie serdeczne podziękowania należą się również kierownikowi i dyspozytorowi działu HT, tj. panom Czesławowi Gielzakowi i Mieczysławowi Paprockiemu, którzy zawsze sarałi się zapewnić nam potrzebne środki transportu.

Równie serdeczne podziękowania za pomoc chętniebyśmy przesłali za pośrednictwem „Głosu Świdnika” kierownikowi w-u-6, działowi Zaopatrzenia a zwłaszcza panom: Deatonowi i Jurajskiemu.

Red. Jeszcze jedno pytanie; czy w dobieczanym okresie czasu podjąć wykonywanych prac, zdolają jakimiś szczególnym pościelaniem i zrozumieniem sprawy wyznaczyć jakieś kłopoty, lub intrygami członków naszej organizacji?

Tak, oczywiście, odpowiada kol. Seweryński, należy tu wyróżnić koła działające przy nas, pracujących wydziałach: 010, 340, 020, TJ, 560, ZOL, 080, 040. Jeśli natomiast chodzi o wyróżniających się podczas pracy swoim zaangażowaniem członków organizacji to z całą pewnością można tu wymienić z kolegami Marysę Kogut, a z koleżkami: J. Filipką, M. Chaiasa, W. Szurycę. Przykrodość, gdy widzimy, że na jeden z kolejnych dni przychodzi do pracy koleżka z koła przy w-070 to byliśmy pewni, że robota wyznaczona na dany dzień będzie wykonana. Tak też było w/w wydziałach.

Red. A teraz pytanie „poza konkursem” — na który dzień lutego można spodziewać się przekazania klubu do dyspozycji młodzieży?

Kol. Seweryński — Harmonogramem naszym zakończenie robót przewidziane na dzień 10.02. br. dodajmy sobie jednak na wszelki wypadek jeszcze kilka dni. Mogą się, tak jak do tej pory zdarzyło różnie nieprzewidziane okoliczności.

Na zakończenie tej interesującej rozmowy chciałbym w imieniu własnym, w imieniu redakcji młodzieżowej i jej czytelników złożyć Wam koledy serdeczne podziękowania za trud i poświęcenie włożone w realizowanie marzenia naszej młodzieży. Należy się Wam koledy od nas gorące słowa uznania.

Zdękuję bardzo za miłą rozmowę. rozmawiał Tadeusz Wilko Foto. E. Urbańczyk

Redaguje zespół w składzie: mgr Ryszard Janik (kierownik), Aurelia Jaśmińska, Jerzy Drumlowski, Tadeusz Włazło, Andrzej Bogusz, Władysław Jaszyński, Stanisław Wiśniewski.

Kącik rysunkowy



Hotel to mój dom...

Interesujący dialog

Całkiem przypadkowo, po Nowym Roku spotkałem swojego kolegę pracującego w dziale ZBM (Zakładu Doświadczalnego). Jako, że dość długi okres czasu nie widzieliśmy się, ucieliśmy sobie małą i jak się okazało bardzo ciekawą pogawędkę. Zaczęło się od normalnego tematu.

Jak spędziłeś święta? Czy nie chorowałeś... na kaca? Czy koleżdy i wspólni znajomi zdrowi?

Z minuty na minutę dobiegnęliśmy do bardzo interesującego nas obu tematu tj. współzycie ludzi pracujących w naszych wydziałach — jego i moim. Okazało się, że kolega mój dysponuje dużo ciekawszymi wiadomościami.

— Słuchaj — powiada, czy kiedyś słyszałeś, żeby grupowy POP i kierownik działu (członek ZMS) bez porozumienia się z przewodniczącym organizacji na swoją rękę zebranie koła ZMS?

Rozemniłem się szczerze rozbawiony tą naprawdę śmieszną okolicznością, ale na wszelki wypadek zapytałem.

To co działo się wtedy z przewodniczącym? — Pracował sobie spokojnie w innym wydziale — przeniesiony okresowo — aż tu pewnego dnia przychodzi do niego kol. Kaniewski i podsuwa mu pod nos listę z jednym podpisem i powiada — podpisz — organizujemy jutro zebranie waszego koła w celu omówienia współpracy między kierownictwem i zarządem waszego koła.

Patrzy na listę i widzi, że jako pierwszy wiadomość o nazajutrz mającym się odbyć zebraniu koła, przyjął do wiadomości kierownik działu i zarazem członek organizacji młodzieżowej tow. inż. H. Załęski — dodając powagi swojemu podpisowi przez przyłożenie pieczątki.

Zainteresowany coraz bardziej sprawą pytam. — W jaki sposób przyjął tę niecodzienną inicjatywę przewodniczący?

— A wiesz — powiada mój rozmówca — moim zdaniem w najwłaściwszy sposób, po prostu załatwił delikwenta odmownie, instruując go przy tym w sposób wyrafinowany grzeczny o właściwej drodze załatwiania sprawy.

Zebranie nazajutrz nie odbyło się. Odkładane, z różnych przyczyn obiektywnych, odbyło się dopiero w ubiegły czwartek tj. dnia 8 stycznia br.

— Poszedłem na nie — opowiada mi dalej — z wielkim zaciekawieniem. Miały się bowiem rozstrzygnąć pewne ważne dla naszego koła sprawy.

Mianowicie: sprawa współpracy zarządu koła z kierownictwem, która jak dotychczas nie układała się najlepiej.

— Dlaczego — zapytałem — czyżby przewodniczący „nawalał”?

A on mi na to.

— Wprost przeciwnie. On ma, jak się niektórym wydaje, za wiele inicjatyw i jak go złośliwi określają — jest wścibski... no, rozumiesz — regulamin, przepis, podział nagród, jest bardzo konsekwentny, nie chce niczyjej krzywdy. Widząc jakieś nieprawidłowe poczynania ze strony reszty kolektynu stara się nie dopuścić do tego i tu właśnie przyczyna niesnasek. Oskarżają go po kątynie o dochodzenie przy każdej sprzyjającej sposobności swoich prywatnych spraw. Jak mi wiadomo to on jest poszkodowany w całej tej sprawie i kierownictwo o tym wie, tylko nie chcą aby on ją wywlekał ze względu na jej zbyt poważny charakter. Fakt ten — jak się zapewne domyślasz — również ma wpływ na przykrą atmosferę jaka wytwarza się wokół niego. Stąd również słowa kol. Kaniewskiego, który zabierając głos na tym zebraniu powiedział między innymi: „dotąd kierownictwo nie pozwoli na właściwą pracę koła, dopóki funkcję będzie pełnił dotychczasowy przewodniczący, który kierownictwu nie odpowiada”. Słyszając to kol. Grześ, bo właśnie on jest przewodniczącym tego koła, wyraził chęć rezygnacji, z pełnienia funkcji. Zebranie nie ustosunkowało się jednak do propozycji. Warto też dodać, iż podczas ostatnich wyborów kol. Grześ otrzymał dość dużą ilość głosów by zostać przewodniczącym tego koła.

Po tych słowach obaj zamilkliśmy, zastanawiając się nad tym jak to człowiek występując w obronie interesów kolegów może być szkanowany przez innych

— Słuchaj, a jak się spisuje kol. Kaniewski jako grupowy w swojej organizacji — zapytałem jeszcze. Machnął zrezygnowany ręką podając mi ją na pożegnanie.

— od pół roku nie mi nie wiadomo o organizowanym zebraniu w grupie.

Po przyjeździe do domu, chwyciłem za pióro w celu podzielenia się z wami czytelnicy tymi przykrymi wiadomościami. Tak nie mogąc się układać wzajemne warunki współpracy.

(kew.)

Nie bierzcie przykładu

Konsewentnie wprowadzana w życie, pod nadzorem kierownictwa przedsiębiorstwa, zasada przestrzegania dyscypliny pracy w szerokim rozumieniu tego słowa, wpływa z dnia na dzień na poprawę jakości wyrobu, podniesienie poziomu technicznego produkcji.

Ale nawet w najlepszej rodzinie... właśnie!



Jak widać na zamieszczonych zdjęciach wiele jest jeszcze do zrobienia na niektórych stanowiskach roboczych wobec spotykanego tam nieporządku, ogólnego niedładu.

Sceneria stanowiska przypomina niejednokrotnie fragment rzeźbiarni, gdzie części wyrobu, wyposażenia, obrabiarki, sprzęt pomocniczy mieszają się razem w niestrawny produkcyjny koktail.

Stoły, ławki, pojemniki odgradzają (czytaj: zagrażają) stanowisko z jednej strony, z drugiej — spełniają to z tym samym powodzeniem trzy szafki trz. narzędziowe, różnego pochodzenia i przeznaczenia. Choć wystarczyłaby jedna, odpowiednio dobrana lub zaprojektowana.

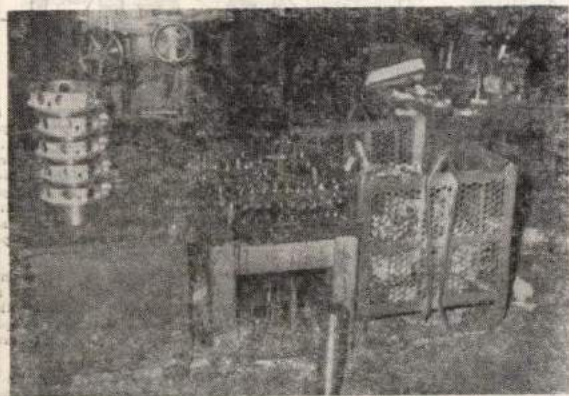


Foto. T. Głowacz

I niech nam kto powie, że mamy stanowiska w produkcji nie uzbrojone... — że nieład? detale, wióry, wyposażenie pod stołem, na stole, gdzie padnie? Gdzie się (detale) drwa rąbie — tam wióry leżą.

Zrezygnowaliśmy tym razem z prezentowania nazwisk odpowiedzialnych i symboli komórek, w których są jeszcze takie stanowiska pracy w przekonanym, że gospodarz pozna część swojej zagroby bez potrzeby patrzenia na szyld.

Wł. L.

(dokończenie ze str. 1)

Przystępując do tej pracy trzeba się było rozejrzeć jak jest w innych zakładach w Polsce.

Już po kilku wyjazdach do innych przedsiębiorstw i to tych większych, okazało się, że wszędzie sytuacja nie jest najlepsza. Trzeba było liczyć na własne siły.

W międzyczasie ukazała się norma branżowa (BN-63/2194-01) „Transport wewnętrzny przemysłu metalowego, pojemniki skrzynkowe, podział, główne wymiary i nośności”. Norma powyższa przewiduje pięć typów pojemników, a każdy typ dzieli się jeszcze na rodzaje. W tych warunkach konieczną się stała unifikacja.

W naszym zakładzie przyjęto tylko trzy typy pojemników oraz ograniczono rozpiętość wymiarów.

Ponieważ powyższa norma branżowa ograniczała się tylko do podania wymiarów gabarytowych, przystąpiono do opracowania norm zakładowych, przedmiotowych z rysunkami konstrukcyjnymi i wymiarami wykonawczymi.

Tak powstały normy WSK: „Pojemnik na płozach z uchwytami”, „Pojemnik na płozach z uchwytami (800x1200x600) dla części o dużych gabarytach”,

„Pojemniki bez podpór proste”, „Pojemniki na płozach lekkie”. Po wykonaniu wszystkich pojemników można było przystępować do zmechanizowania transportu wewnętrznego w całym przedsiębiorstwie. Tym bardziej, że palety ładunkowe przystosowane do przenoszenia naszych pojemników można było nabyć w handlu, a kilka wózków widłowych już w zakładzie było.

Paletyzacja usprawnia transport wewnętrzny

Cel w zasadzie został osiągnięty. Przy okazji wystawy normalizacyjnej, która była zorganizowana w zakładzie, pochwaliliśmy się zmechanizowaniem transportu wewnętrznego.

Zaproszeni goście z zaciekawieniem kierowali wzrok do góry kiedy wprawy operator wózka widłaka ustawiał wysokie piramidy z pojemników, wypełnionych po brzegi ciężkimi częściami wyrobu.

Normalizatorów i pracujących z nimi nad tymi problemami inne służby przedsiębiorstwa gnębił

Intensywne działanie a praca kierownika

Niełatwo jest być dobrym planistą i organizatorem, a zarazem kontrolerem wykonywanych prac i jednocześnie dobrym przewodnikiem, doradcą i przyjacielem dla wszystkich współpracowników.

Często bowiem, któreś z wymienionych tu umiejętności i przymiotów pracowniczych wymyka się — nie zatrudnione w realizacji zadania, i największy wysiłek pracy kierowniczej nie daje zamierzonego rezultatu.

I to jest chyba najczęstszym powodem, że tyle się dzisiaj mówi, styższy na temat kierowania i zarządzania, dokonuje oceny pracy kierowniczej, bada jej efektywność.

Z obiektywnych potrzeb, z zasad podziału pracy wynika, że w wielu wypadkach — szczególnie zaś w działalności produkcyjnej — na czele zespołów ludzkich stają jednostki oficjalnie dobrane, lub powoływane (przez nominację) do prowadzenia, do ponoszenia odpowiedzialności za koordynację prac członków zespołu, dla osiągnięcia wspólnego celu.

Zatem niezależnie od oficjalnej nazwy tego czy innego stanowiska, o każdym człowieku, który z wyboru lub nominacji stoi na czele jakiejś grupy ludzi, jakiejś komórki organizacyjnej, można powiedzieć że jest kierownikiem.

Kierownik wydziału czy oddziału, mistrz czy brygadzysta musi posiadać zatem odpowiednie umiejętności, umożliwiające kierowanie całokształtem działalności powierzzonego mu odcinka. Za wyniki tej pracy ponosi bowiem pełną odpowiedzialność.

Uchwała VII Plenum KC PZPR wyraźnie precyzuje sens prawidłowego systemu zarządzania w przedsiębiorstwie. Powinien on zmierzać w pierwszym rzędzie do wzmocnienia jednostkowego kierownictwa i odpowiedzialności za prowadzony odcinek pracy oraz prawidłowego określania usprawnień na każdym szczeblu kierowania.

W każdym zespole ludzi pracujących nad jakimś wspólnym zadaniem, istnieje potrzeba precyzowania celów tego zbiorowego działania, planowania wysiłków, dokonywania podziału zadań.

Dlatego w pracy każdego kierownika (obok zadań i okoliczności specjalnych, niepowtarzalnych) istnieją zadania i funkcje podobne, analogiczne.

Przykładowo można wymienić szereg czynności i zadań wspólnych dla brygadzysty, mistrza, kierownika wydziału i oddziału, kierownika działu, biura, szefa.

Będzie to formułowanie zadań, celów działania zespołu (brygady) i poszczególnych jej człon-

ków, wpływanie na świadome zaakceptowanie tych celów przez członków zespołu, trafenie do ich przekonań, planowanie i uzgadnianie wspólnych działań. Dalej — będzie to dokonywanie podziału pracy, opracowywanie metod (instrukcji) postępowania, wyjaśnianie (interpretowanie) istoty planów, zamierzeń, instrukcji. Wreszcie — zarządzanie, kontrolowanie działań, nagradzanie i awansowanie, karanie, zatrudnianie pracowników i działalność w kierunku ich adaptacji, rozstrzyganie sporów, reprezentowanie interesów zespołu wobec innych zespołów, utrzymywanie kontaktów i prowadzenie współpracy, dbałość o wprowadzanie ulepszeń.

Do tego zestawienia zadań i czynności można by dodać jeszcze wiele. Wystarczyło odwołać się do zakresów zadań pracowników WSK zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych — znanych bardzo dobrze m. in. każdemu kierownikowi działu, wydziału, mistrzowi.

Zakresy podstawowych zadań i odpowiedzialności kierownika precyzuje również jego karta służby pracownika WSK.

W tym wypadku chodzi jednak o zwrócenie uwagi na całokształt funkcji i obowiązków kierownika, na jego rolę w określaniu i ustalaniu jasnego celu i zadań pracowniczych, ustalaniu i uruchamianiu środków do realizacji tych zadań, harmonizowaniu przebiegu prac, pobudzaniu całego zespołu pracowników do skoordynowanego działania.

Tak rozumiany zakres działalności i pracy kierowniczej prowadzi do uogólnionego, znanego w praktyce codziennej, podziału funkcji kierowniczych.

PLANOWANIE

Używając określenia — planowanie, mam na myśli jego znaczenie szersze niż same sporządzanie dokumentów zwanych planami.

Chodzi tu raczej o umiejętność precyzowania celów i ustalania zadań dla brygady, zespołu, wydziału, działu, przedsiębiorstwa. Chodzi przy tym o ustalanie zamierzeń w oparciu o głęboką, wnikliwą analizę potrzeb i posiadanych zdolności wytwórczych — tak, jak to precyzują wytyczne uchwały II Plenum KC PZPR, ze zwróceniem szczególnej uwagi na wywalenie rezerw, na selektywny wybór wariantu działania, jakie planujemy podejmować.

Jest rzeczą oczywistą, że każdy kierownik musi doskonale zdawać sobie sprawę co konkretnie należy robić, a czego nie, dokąd — w jakim kierunku należy iść, w jakiej chwili zatrzymać się — wszystko to czyniąc pod kątem celu, do którego zmierza zarządzany przez niego zespół, wydział.

Musi być dostatecznie przewidujący, mieć inicjatywę i potrafić zachęcić członków załogi do działania, wysuwania własnych pomysłów i uwag związanych z pracą zespołu (wydziału). I ujmować sprawy w ich całokształcie, kompleksowo z punktu widzenia celu, to jest realizacji podstawowego zadania jakie zamierza się podjąć.

Pamiętać musimy również o tym, że w wykonywanej przez każdego kierownika funkcji planowania muszą się znaleźć sprawy formułowania „wytycznych rozwoju”, tego co w odniesieniu do całego zakładu określamy słowami „polityki przedsiębiorstwa”.

Wytyczne kierownika dla zespołu, dla kierowanego odcinka działalności przedsiębiorstwa,

muszą wskazywać jak w procesie wypełnienia zadań wydziału (działu) realizowane są cele całego przedsiębiorstwa, wytyczne wspólnie podjęte uchwały organizacji partyjnej, samorządu robotniczego.

Wytyczne kierownika muszą zwracać uwagę na przewidywane przeszkody, trudności wymagające zespolenia wysiłków, czujności na (przyjęte w terminologii zakładowej — od momentu podjęcia realizacji uchwały II Plenum KC PZPR), tzw. ognia wiodące.

Muszą wreszcie podkreślić konieczność pełnego zaangażowania i wykorzystania wartości i wysiłków wszystkich pracowników, całej załogi wydziału (zakładu) i wykazać, że zakład jako grupa społeczna oczekuje od wszystkich pracowników wzorowego stylu pracy i dyscypliny wykonania zadań.

Dobry kierownik to taki, który niczego nie zaniedba, uczyni wszystko, aby sformułowania zadań były w pełni zrozumiałe i przyjęte przez załogę. Dlatego w trakcie ich opracowywania konsultować będzie z całym kolektywem wydziału, działu, tak aby przyjęte potem na forum samorządu wydziałowego, czy na KSR wielkości zadań i kierunki prac, były szczerym wyrazem celów i dążeń załogi.

XII Plenum KC PZPR, zwróciło m. in. uwagę na potrzeby doskonalenia informacji w procesie produkcji. Nieodzownym warunkiem usprawnienia zarządzania — czytamy w uchwale Plenum — winno być wzmocnienie sprzężonej z racjonalnym planowaniem kontroli, polegającej na zapewnieniu szybkiej informacji o odchyleniu od planowanego przebiegu prac dla umożliwienia korekty działania, a w razie potrzeby — korekty planu. Dlatego niezwykle ważnym zadaniem w funkcji planowania jest przy tym doprowadzenie informacji o celach, zadaniach, wytycznych i planach do wszystkich zainteresowanych i wykorzystanie danych z kontroli przebiegu wykonania zadań do systematycznego korygowania przebiegu realizacji zadań, modyfikacji zadań cząstkowych.

ORGANIZOWANIE

W kolejnej funkcji każdego kierownika wydziału, działu, szefa, mistrza, brygadzysty, w obowiązku organizowania, mieszczą się czynności polegające na ustaleniu sposobu realizacji poszczególnych prac cząstkowych i takim ich wzajemnym powiązaniu, żeby w możliwie najlepszy sposób zrealizować podstawowe zadania i cele zespołu, (wydziału, działu).

(Warto przy tym podkreślić, że organizowanie stanowi jakby część funkcji planowania, bowiem również opiera się na przewidywaniu).

Bardzo ważny jest obowiązek wyraźnego sprecyzowania zakresu zadań i odpowiedzialności dla każdego pracownika, każdej komórki, tak aby przy jakichkolwiek zakłóceniach w wykonaniu zadań, ujawnionych w czasie kontroli, można było szybko, jednoznacznie i ponad wszelką wątpliwość ustalić osobę odpowiedzialną, a także aby osoba ta, sama mogła niezwłocznie podjąć z własnej inicjatywy odpowiednią akcję zaradczą.

W precyzowaniu poleceń, zadań dla członka zespołu trzeba jednak zwracać uwagę na to, aby odpowiedzialność za określoną dziedzinę działalności na danym odcinku (szczeblu) spoczywała wyłącznie na jednej osobie. Nie może być takiej sytuacji, aby za niepodzielną odpowiedzialność odpowiadało równoległe dwie, lub więcej osób.

Nikt nie może mieć więcej niż jednego zwierzchnika bezpośredniego.

inż. Włodzimierz Lorens

inż. Aleksander Franczak

Problem wciąż aktualny

NIEZBYT dobrze jest powracać do poruszanych przez wiele osób spraw, z tego powodu, że nie zostały one załatwione. Mam na myśli niedostarczanie na czas kawy, mięty czy mleka dla tej części załogi, która pracuje na szkodliwych stanowiskach, zgodnie z przepisami zawartymi w układzie zbiorowym pracy ZZMet. Lokalnie sprawę tę reguluje polecenie nr 30/68 dyrektora WSK, które zobowiązuje kierowników wydziałów, do wytypowania osób odpowiedzialnych za higieniczne wydawanie mleka. Kawę pobierają pracownicy sami, w dowolnym czasie i w dowolnej ilości.

Należy stwierdzić, że w roku ubiegłym sytuacja w tym zakresie uległa znacznej poprawie, chociaż nie była jeszcze zadowalająca. Kawę, mleko oraz miętę przygotowywała stolówka zakładu, administrowana przez MSZ i Zb. w Świdniku. Dostawnie w końcu roku, 31 grudnia 1969 r. inspektor sanitarny w Lublinie nakazał zamknięcie stolówki z powodu niedociągnięć natury sanitarnej. W pierwszym dniu br. załoga otrzymała kawę i mleko w znikomej ilości. Spowodowało to rozgoryczenie tych, dla których zabrakło napojów, a którzy nie mają także możliwości gotowania sobie herbaty.

Ryby atlantyckie smaczne i zdrowe

Ryby atlantyckie na stołach mieszkanców państw leżących nad oceanem, zajmują od wieków poczesne miejsce. Do Polski zaczęło sprawać się przed kilkoma laty i od tamtej pory cieszą się wśród naszych konsumentów wielkim powodzeniem. Z ryb atlantyckich, można przyrządzić szereg smacznych potraw, które zapraszają nam ŁZG „Sare Blasto” na pokazie zakochanym degustacją w jadłodajni Łomża w dniu 8 grudnia ub. roku. Z halibuta, dorsza, śledzia, os.roboka, karmazyna, kielbasa, tasergala, alosy, pałusa i pałusa, przyrządzono 33 potrawy zimne i gorące, które szczególnie smakowały nie tyle panom, co panom domów. Jeśli zakłady gastronomiczne będą produkować wyśmienite potrawy — co uwarunkowane jest ich zrytem wśród konsumentów — polecamy bogos z halibutem (nie różniący się od tradycyjnego), klopsiki z karmazyna w sosie seierowym, krokiety, ryby w galarecie, sałatkę z zielonym groszkiem i inne, sznyceł miśsiński z karmazyna i pagrusa smakujący jak najlepsze mięso zwierzęce.

Walory ryb atlantyckich i ich spójność podnoszą niskie ceny, od dwunastu do trzydziestu kilku złotych za kilogram.

(e)

POSYPALI się interwencje, terkotały telefony, udzielano wyjaśnień. MSZ i Zb. gotowała wprawdzie kawę i mleko w „Kosmosie”, ale dowiodła do wydziałów napoje zimne, niekiedy przypalone a kawę kwaśną. To powodowało przykre uwagi pod adresem administracji zakładu. Taki stan utrzymywał się do 6 stycznia, kiedy to, po remoncie, otworzono stolówkę. Z tych przykrych doświadczeń należy wyciągnąć wnioski, aby w przyszłości nie powtórzyła się podobna sytuacja.

Zgodnie z umową zawartą między MSZ i Zb. a WSK, prace remontowe i konserwacyjne w stolówce, ma obowiązek wykonywać wytwórnia. Prezes spół-

dzielni alarmował we właściwym czasie administrację zakładu o remont stolówki. Niestety, bezskutecznie. Odpowiedzialni pracownicy za koordynację remontów nie wywiązali się należycie ze swoich obowiązków, ci w konsekwencji spowodowali zamknięcie stolówki.

Obserwując czas remontu oraz ofiarność ludzi, którzy go wykonywali, nie sposób pominąć bezinteresownego wkładu pracy kierownika działu transportu wewnętrznego Mariana Bartkowiaka, który zainstalował urządzenie do podnoszenia baniek z posadzki na okno, umożliwiające wygodny ich przeładunek. Jest to naprawdę godne pochwały.

W CELU ostatecznego załatwienia sprawy stolówki, odpowiedzialni za nią pracownicy z udziałem przedstawicieli Rady Zakładowej ustawili w dniu 8 stycznia szereg przedsięwzięć, niżej podpisany wydał kilka zaleceń, których realizacja powinna przyczynić się do poprawy złej danej sytuacji.

Reasumując powyższe mam nadzieję, że dyrektora WSK wyrażnie wnioski w stosunku do osób lekceważących polecenia dyrektora nr 30/68 z dnia 1 kwietnia 1968 r. oraz do tych, którzy spowodowali niedotrzymanie umowy MSZ i Zb. z WSK.

Józef Piotrowski
zakładowy społeczny inspektor pracy

Tu miał być zakład usługowy!



Te drzwi wiodą do lokalu, który przez długie lata służył za garaż i warsztat naprawy jednego z naszych najlepszych sportowców — Jerzemu Brenderowi, który imię WSK wielokrotnie stawiał w Polsce i poza granicami. Kilka lat temu podjęto krzywdzącą dla właściciela, ale społecznie potrzebną decyzję, zamiany garażu na zakład usługowy naprawy sprzętu gospodarstwa domowego.

Wkrótce potem do lokalu wprowadzono... kiermasz z artykułami jak wyżej, który jest przeważnie zamknięty. Tak więc na skutek niekonsekwencji MRN w Świdniku — gospodarza naszego terenu — miasto nadal bezskutecznie czeka na potrzebny zakład usługowy...

Foto: T. Sugier

Liśy do redakcji

O lepszy poziom repertuaru RDKF

Szanowna Redakcjo!

Jesteśmy członkami RDKF działającymi przy ZDK w Świdniku i zwracamy uwagę na niski poziom repertuaru (stąd m. in. nasza przynależność do ww. klubu). Ponieważ uczesaliśmy w projekcjach klubowych od kilku lat, przeociliśmy obiektywne są o repertuarze filmów, serwowanych członkom przez radę klubu.

Nie mając dotychczas większych zasobów do owego repertuaru (osobacznie trudno urobić w indywidualne gusty dość szerokiego audytorium klubowego), mamy ich mało pod adresem filmu, a raczej superchwały kooperacji jagołowińskiego-zachodniopomorskiej na „Licencji” Karola Maya pl. „Winetou i Apanaszi”. Zachodzimy w głowę komu zawdzięczamy ów antyklubowy seans. Rozumiemy, że rada klubu (bo chyba do niej należy donor klubowego repertuaru) nie może proponować członkom RDKF wyłącznie filmów tzw. „trudnych”. Potrzebne są także filmy, określone przez krytykę mianem komercyjnych, nie wymagających od widza większej koncentracji umysłu. Rzecz w tym, aby to była rozrywka na przyswojonym poziomie, choćby zrobiona barzo zgrabnie, „Beniamin”. Ktoś może się zrywać, że to niszczy trochę tyle balasa o jeden, no powiedzmy ogólnie, klubowy „niewypał” ale sprawa nabiera innej barwy w zestawieniu z wystąpieniem przewodniczącego rady klubu Henryka Pietrzyki, który przed projekcją wymienionego wyżej „Beniamina” przebrósł (osłowniow) P. T. Publiczność, za wyświetlenie filmu „Ptaki i piaszyska”, który to film wyświetlono wcześniej zamiast pewnej ciekawej komedii, życząc jednocześnie sobie i członkom klubu, by tego rodzaju obrazy nie trafiały więcej na nasz iświadek RDKF-owski ekran. W obliczu tego faktu nie możemy nie mieć, sądząc też ten list do redakcji. Niewątpliwie spieszmy się do-

nieść, że wspomniany tu film „Ptaki i piaszyska”, który wzbudził tak uzasadnioną awersję p. Pietrzyki, że aż zademonstrował to przy owarłej kintynie, krytyka iświadek za kwalifikowała jako zjawisko nieprzećiętne (film przeznaczony jest do rozpowszechniania w kinach studyjnych). Niezapomniana jest zwłaszcza osialina filmowa kreacja Tołb. Nie pamiętamy czyż niekonu afiontu, ale kto tu wychodzi na dyalektanta w pewnej dziedzinie. A może iświadek RDKF emulacje swym członkom piękno sztuki filmowej na zasadzie kontrastów? Mniemamy, że znakomita większość członków RDKF jest tak jak i nierz podpiśniam zainteresowana w utrzymaniu na odpowiednim poziomie repertuaru klubowego — czemu spontanicznie dała wyraz w czasie projekcji tychże „Ptaków”. (znakomita większość członków klubu jest rasowymi kinomanami, pozostający odyd w grębokiej rozrywce w obliczu naspęnego klubowego seansu. Do moich znów ktoś nas zaniebie przeproszą?)

Trójka zatwardziałych kinomanów OD REDAKCJI: Rozumiemy, że sty film mógł zdenerwować członków klubu, będących przecież znawcami sztuki filmowej. Ponieważ my do nich nie należymy, oczekujemy wyjaśnienia od rady RDKF.

Uwaga - bubel!

Nie kupować

W sklepie MHD z artykułami gospodarstwa domowego są do nabycia maszynki do krajania chleba wyprodukowane przez Częstochowskie Zakłady Mechaniczne (lub Metalowe) Przemysłu Terenowego w Częstochowie przy ul. Krótkiej 16.

Optycznie maszynki są eleganckie, zgrabne, mają laminowaną płytę. Wydaje się, że powinny dobrze spełniać swoje zadanie. W praktyce okazują się jednak zwyciężnym buble. Mimo przykrycia „jeżdżą” po stole, szarpają cneć, zamiast go kroić, raz założonej rączki, nie można odkrecić od maszynki żadnym dostępnym w domu narzędziem. Wygląda na to, że nóż założony jest w odwrotną stronę.

Wydaje się, że cena 290 zł — tyle bowiem kosztuje maszynka — płacona za sam wygład jest nieco wygórowana.

(ac.)

Ładne kwiaty z Kwiatowej

— Na osiedlu Zwirki i Wigury przy ul. Kwiatowej, wydudowano pawilon, w którym jest sklep spożywczy. W sklepie panują uziwne zwyczaje. Konsumenti piją tam piwo otwierane na miejscu przez ekspedientki a także oblegając parapeły, niczym stoły barowe, piją z buelek wódkę. Sklep jest piękny, jasny, elegancko urządzony. Pozwalając pić alkohol w sklepie i obsługując klientów poza kolejną nawę, w godzinach rannych, kiedy sprzedawane są buki i mleko, psują sprzedawczyńie opinię MHD — uważają się mieszkańcy osiedla, zniecierpliwieni taką sytuacją.

Sklepy nie są przeznaczone do konsumpcji alkoholu, o czym ekspedientki powinny wiedzieć. Jeśli zapomnieli, proponujemy dyrekcji MHD, dla dobra obu zainteresowanych stron — MHD i klientów — o przypomnieniu obowiązujących przepisów.

(ac)

Bądźmy przyjaciółmi zwierząt



Zwierzęta towarzyszą człowiekowi od zarania historii. Zwyły nas, ubie- rają, pracują, narażają, służą naszym celom, z gryzonami, służą ludzkości od dawna. Wiele z nich żyje w laboratoriach doświadczalnych, uotowwały człowiekowi drogę w Kosmos. Za wszystkie nam uiaj swoim zacięciem i śmiesznością, należy im się opieka i dobre traktowanie.

„Poczucie solidarności z bratem psem i bratem kołem”, wbrew dziwnemu i barokowemu okrucieństwu, jakie się tak często odnaja na naszej ziemi, jest zadaniem poczucia solidarności z „bratem człowiekiem”, jest pierwszym krokiem na trudnej drodze zrozumienia prawdziwie człowieka i współczucia. W przygotowaniu tego pierwszego kroku tak wane znaczenie ma wychowanie. A w tym wychowaniu działalność Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami jest wspaniałym do trudnej pracy — i jakże niewdzięcznej — nauczaniem ludzi iświadek „uczucie” — napisał Jarosław Iwaszkiewicz.

Bądźmy przyjaciółmi, zwierząt i ptaków! Pamiętajmy o nich w mrozie, zimowe dni! Pamiętajmy Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Foto: REK

Z programu działania lubelskiej WKZZ

Na 136 ha pracowniczych ogrodów działkowych Lubelszczyzny, 90 ha to ogrody przykładowe istniejące głównie przy dużych zakładach pracy. Ogrody będące płucami ośrodków przemysłowych, poza spełnianiem przeznaczonej roli dostarczania ich właścicielom jarzyn i owoców, umożliwiają odpoczynek po pracy, uprawianie ulubionego hobby, spotkania z przyjaciółmi i żywymi, codziennymi, odprężającymi kontaktami z przyrodą, jakie potrzebny pracownikom przemysłu.

„Róża” i „Tulipan”...

Ogrody są uprawiane różnie. Jedne zaniedbane (w Puławach i w Lublinie), inne kwitnące, otoczone opieką. Do nich właśnie, przede wszystkim, należą pracownice ogrody działkowe iświadek WSK. Cały wysiłek WKZZ skierowany zostanie w następnych latach na pomoc zarządom ogrodów w wymienionych wyżej miastach a także w Kraśniku. Fabrycznym i w Poniatowie, gdzie jest duże zapotrzebowanie na tego rodzaju działalność. Według założeń wojewódzkiego programu poprawy warunków socjalno-bytowych, 30 zakładów przemysłowych naszego województwa planuje do roku 1975 założenie ogrodów działkowych, przeznaczając na ten cel ponad 6 mln. złotych.

Pracownicze ogrody działkowe WSK, doskonale użytkowane i mające dobrych patronów w dyrekcji, Radzie Zakładowej i Robotniczej, podzielone są na cztery części leżące w różnych rejonach miasta i na 433 działki. Dwa z nich noszą wdzięczne nazwy kwiatów a z pewnością i pozostałe zostaną wkrótce

ochrzczone. Leżą na powierzchni 16 ha ziemi najwyższej klasy uprawnej. Niestety, jeszcze 4 ha ogrodów znajdują się na tymczasowym terenie, co przeszkadza w administrowaniu i jest przedmiotem troski zarządu, który aktualnie ma do rozpatrzenia 200 podań o przydział nowych terenów.

Z ogrodów korzystają zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi, chociaż przeważają fizycy. Wszyscy wkładają dużo pracy w upiększenie swoich działek: budują altany, sadzą drzewa i krzewy, rozwijanie ich poczynają gwarantując wzajemnie życie i pracę społeczną, w ramach której zasadzili na wspólnym terenie 1000 mb. żywopłotu, wykopali kilka tysięcy mb. rowu pod założenie instalacji wodnej, wykopali, przenieśli i zakopali na właściwym miejscu 200 sjupek do ogrodzenia.

...przykładem dla województwa

Zarząd POK w osobach: JÓZEFA PIOTROWSKIEGO (przew.) TADELSZA GĄSOWSKIEGO i BOLESŁAWA POPLAWSKIEGO (wiceprzewodni.) oraz JÓZEFA JEJCZYŃSKIEGO, JERZEGO BRONISZA, WŁADYSŁAWA KASPRZYKA i STANISŁAWA MATYJASZCZYKA (żetonkowie), zamierza wystąpić do KSR o wyasygnowanie pieniędzy na zakup dalszych terenów pod ogrody działkowe, do dyrekcji aby zechciała pokryć koszty budowy stróżówek i podprężnych magazynków a także zorganizować szkolenie działkowców w zakresie upraw i nawożenia oraz pielęgnacji roślin.

(ac)

Śladem naszych interwencji

W numerze 17/244 Głosu Świdnika z dnia 13 września 1969 r. opublikowana została notatka dotycząca lokalizacji Grobu Nieznanego Żołnierza na placu 25-lecia PRL. W oparciu o dokumentację Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury PPRN w Lublinie i zgodnie z

projektem informujemy, że lokalizacja Grobu Nieznanego Żołnierza na tym placu jest w rzeczywistości nieaktualna.

Przewodniczący PMRN w Świdniku JAN TARAJKO

Za dwa miesiące na boisku

Piłkarze Avii już trenują

Pierwszy zimowy trening z piłką, który oglądałem nie należał do łatwych. Brnąć dosłownie po kostki w śniegu, grały ze sobą dwa składki a mianowicie „ligowcy” z „okręgowką”. Zwyciężyli „ligowcy” 5:2, ale nie o wynik przecież chodziło. Piłkarze obu zespołów wyszli na boisko po raz pierwszy z hali, aby zaczerpnąć więcej tlenu i nabrać kondycji. Ta ostatnia jest szczególnie ważna przed pierwszym meczem, który toczył się będzie niewątpliwie o dużą stawkę. Za dwa miesiące, gramy jak wiadomo z Lublinianką, która w jesiennej rundzie rozgrywek wygrała z nami w sposób nie podlegający żadnej dyskusji. Słowem, była drużyną lepszą we wszystkich formacjach. A ponieważ rewanż coraz bliżej, nie dziwnego, że trener mgr Wojewódzki już dziś obmyśla plany na ten mecz i aplikuje swoim podopiecznym zdrowe, mocne ćwiczenia. Pełna gotowość piłkarzy do sezonu, przewidywana jest na początek marca br., po obozie treningowym w Szklarskiej Porębie. Do tej miejscowości bowiem wybiera się na 2 tygodnie w tym roku nasza kadra piłkarska. Jak dotąd zawodnicy dużo biegają, ćwiczą w hali i pływają w krytym basenie.

Skład kadry bez zmian. Do zespołu zgłosił akces jedynie zawodnik Lublinianki Sugier, grający na pozycji stopera. Reszta zawodników to dobrzy nasi znajomi. Andrzejczak, Socha, Kleszczyński, Meksuła, i wszyscy pozostali. Co zamierza uczynić zarząd sekcji i klub z Kostanakiem, Rejdychem i kilkoma innymi zawodnikami, którzy pod koniec ubiegłego sezonu coraz rzadziej zaczęli występować w I drużynie, tego dokładnie nie wiemy. Należałoby się jednak dobrze zastanowić nad tym, czy piłkarze powiedzieli już rzeczywiście ostatnie słowo w swojej karierze. W tej sytuacji musimy powiedzieć sobie otwarcie, że zbliżający się sezon piłkarski, nie będzie należał do łatwych. I aczkolwiek jesienią ubiegłego roku, udało się nam po ostatnim meczu ze Zniczem, wyjść ze strefy spadkowej, nie znaczy to jeszcze, że nie możemy do niej powrócić. Dlatego też patrząc dziś, na pewno z umiarkowanym optymizmem na drugą kolejną rozgrywek ligowych, mimowoli dostajemy jednak gęsiej skórki.

Czy oby tylko nasi piłkarze dadzą sobie radę? (M.K.)

Kilka słów o sporcie motorowym

Motocykle z emblematem WSK znane są szeroko nie tylko w kraju ale również i za granicą. Jak wiadomo każdemu, służą one nie tylko jako zwykły środek lokomocji. Korzysta z nich nasz klub motorowy Avia. Ukazują się od czasu do czasu wiadomości prasowe, donoszące nam o porażkach i sukcesach naszych zawodników.

Artykuł ten poświęcony będzie pracy i trudnościom, które muszą pokonać zawodnicy. Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów z zawodnikami, dowiedziałem się o minimalnej pomocy jaką otrzymują od działaczy zarządu klubu. Np. jedynymi z najlepszych są zajmujący czołowe miejsca w Mistrzostwach Polski kol. Stanisław Grześ i Jerzy Brendler. Oni to właśnie, aby przygotować sprzęt do zawodów wyścigowych, muszą całkowicie poświęcić swój czas po pracy, aż do późnych godzin nocnych. Natomiast aby nie przeszkadzać śpiącym mieszkańcom Świdnika wyjątkowo głośna praca silników, wdrażają za miasto przeprowadzając próby przygotowanego przez siebie uprzednio sprzętu. Te same trudności pokonują także inni zawodnicy sekcji wyścigowej. O warunkach, w jakich zawodnicy przygotowują sprzęt, lepiej nie mówić, bo aż wstyd. Przede wszystkim brak odpowiedniego sprzętu i przyrządów do remontów motocykli. Proszę sobie wyobrazić jakie jest rozgoryczenie zawodnika, gdy na skutek przemęczenia przeoczy choćby drobny szczegół — jakim jest np. niedokręcenie najmniejszej śrubki a w efekcie przepada cały bieg eliminacyjny.

Awaria może nastąpić na każdym odcinku trasy. Nawet wtedy, gdy zawodnik znajduje się na pierwszej po-

zycji w czasie wyścigu i do mety pozostało pół okrążenia. Przykład podany jest faktem. Przydarzył się on kol. Grzesiowi na zawodach w Ostródzie, gdzie na skutek odłączenia się śrubki, musiał wycofać się z wyścigu, choć był na pierwszej pozycji w klasie 175 ccm. W takich okolicznościach przepadają punkty i trud włożony przez zawodników. A przecież zawodnicy pracują w Zakładzie Doswiadczeń Motocykli, gdzie można im udostępnić przyrządy i trochę czasu, aby popracowali przy motocyklach. Mamy kilku dobrych zawodników, i moim zdaniem należałoby im pomóc. Przecież to oni, nie pomijając rajdowców, reklamują nasz wyrób, jakim jest motocykl WSK. Należałoby też dziedzinie sportu poświęcić nieco więcej czasu i uwagi. Wtedy będą zadowoleni i zawodnicy i działacze, a nasz motocykl będzie należycie reklamowany i nabierze jeszcze większego blasku w oczach nabywców. Porównując warunki jakie stwarza się piłkarzom z warunkami stworzonymi zawodnikom sekcji motorowej to jest to dzień a noc. A co z młodymi adeptami tej pięknej dziedziny sportu, która wymaga refleksu, żelaznych nerwów i kondycji a także bliskotłowego podejmowania decyzji? Chętnych byłoby wielu, tylko trzeba to odpowiednio zorganizować. Co robić działacze? Dlaczego śpią? Oto pytania, na które należy odpowiedzieć. Przecież takie zawody można by zorganizować u nas, w Świdniku. Zarząd Główny PZM daje na te cele pewne dotacje pieniężne i nie nie stoi na przeszkodzie, aby w naszym mieście odbyła się taka impreza. Oczywiście musi się tym ktoś zająć i poprowadzić ten sport właściwymi drogami.

Osa

AVIA SPORT TKKF

TURYSTYKA

Przed pierwszym gongiem!

Bokserzy Avii zakończyli okres świątecznego wypoczynku i przystąpili już do intensywnych treningów. 1 lutego bo-



Ostatni szlif przed rozgrywkami. Na „tarczy” trener Cebulak z jednym ze swoich podopiecznych. Foto: T. Glowacz

wiem rozpoczęli nowy cykl rozgrywek ligowych. W pierwszym rzucie oglądaliśmy ich na własnym ringu, w meczu z nieznaną nam bliżej drużyną Moto-Jelcz. A w ogóle warto wiedzieć że zgodnie z decyzją podjętą na plenarnym posiedzeniu PZB, II liga w roku bieżącym składać się będzie z 20 drużyn, podzielonych na cztery grupy. Bokserów Avii zaliczono do grupy III, do której przydzielono Górnik Zagórze, Moto-Jelcz, Stal (Rzeszów) i Wisła (Kraków). W grupie tej najtrudniejszymi do pokonania przeciwnikami będą, naszym zdaniem, Stal (Rzeszów) i Wisła (Kraków). Co warto jeszcze wiedzieć przed pierwszym gongiem?

W trosce o widza, władze bokserkie postanowiły wypowiedzieć walkę walkowerom i w tym celu wydano zarządzenie, mówiące o tym, że kara za niewystawienie do meczu zawodnika w jakiegokolwiek wadze wynosi w II lidze 500 zł. Uzgoniono również, że każdy klub ma prawo zgłosić do badania dowolną ilość zawodników, z których później ustala skład drużyny. Tak więc w nowej grupie, z nowymi przepisami i w jemy 1 lutego do nowych rozstawów żelaznym składzie, stągrówek ligowych w boksie.

Zyczymy więc naszym bokserom wielu zwycięstw, a ich sympatykom jak najwięcej emocji. Ring wolny! Pierwsze starcie!

(M. K.)



Dziś w „gruszkę” a jutro w przeciwnika, było cennie — twierdzi zawsze Jurek Wiater. Ten młody, utalentowany pięściarz, ma już na swoim koncie kilka sukcesów w II lidze. Foto: T. Glowacz

Wesoły kulig ogniska TKKF

10 sań, zaprzęgniętych w konie różnej maści, a w nich około osiemdziesięciu amatorów zimowych zabaw, wyjechało rankiem, w niedzielę 11 stycznia br. ze Świdnika, na doroczny kulig, zorganizowany przez Ognisko TKKF „Świt”. Trasa wiodła przez lotnisko, gajówkę, zalew, a kończyła się przy Zakładowym Domu Kultury. Podczas jazdy nie obyło się oczywiście bez przygód i niespodzianek. Punktem kulminacyjnym tej wesołej imprezy było jednak wspólne ognisko, przy którym tańczono kożacka, śpiewano piosenki, przeciągano linę i zjadano ze smakiem bigos oraz kiełbaski z różną. Zdrowi i cali, choć trochę zmęczeni, ale i bardzo zadowoleni, wrócili uczestnicy kuligu do Świdnika w godzinach popołudniowych. Kawalkadę sań przejeżdżającą przez miasto z zapalonymi pochodniami witali serdecznie przechodnie. Dużą frajdę miały również dzieci, które włączyły się do kuligu ze swoimi saneczkami.

W imieniu uczestników kuligu, którzy nas o to prosili, składamy podziękowanie organizatorom tej imprezy Włodzimierzowi Kozakowi, inż. Ryszardowi

Wilandowi i Zbigniewowi Pucze za dobrze zorganizowaną zabawę, w ramach niedzielnego wypoczynku.

Więcej takich imprez! (k)

Noworoczny turniej brydża sportowego

14 stycznia br. w klubie „Ikar” odbył się noworoczny turniej brydża sportowego parami. Organizatorem turnieju była sekcja brydżowa Ogniska TKKF „Świt”. W turnieju wzięło udział 14 par. A oto końcowe wyniki rozgrywek:

- I miejsce — Stefan Nadworski, Zygmunt Konieczniak — 141 pkt.
- II miejsce — mgr Jan Burdziński, Lucjan Muszyński — 133 pkt.
- III miejsce — mgr Roman Bosak, mgr Wiesław Zwolek — 123 pkt.
- IV miejsce — inż. Ryszard Sieroń, inż. Wiesław Doroba — 122 pkt.

Warto zaznaczyć, że zwycięzcy otrzymali liczne nagrody i upominki. Noworoczny turniej brydża sportowego był udaną imprezą. Jak nas poinformował kierownik sekcji brydżowej Ogniska TKKF „Świt” — Władysław Bochenek, w najbliższych planach sekcji przewiduje się zorganizowanie turnieju o mistrzostwo hoteli robotniczych.

(M.K.)

Mężczyźni mówią, że w zimie kobiety nie są tak elegancie jak latem. Czy naprawdę?

PODZIĘKOWANIE

Radzie Zakładowej, kierownikowi działu transportu, głównemu księgowemu oraz wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu pogrzebu mecia Stanisława Dziką oraz wzięli udział w pogrzebie serdeczne podziękowanie składają:

ŻONA I CÓRKI

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie: STANISŁAW STRELNIAK red. nac. — przew. kolegium WŁODZIMIERZ LORENC s-z przew. kolegium MARIAN KOS sekr. redakcji i red. techniczny
Alfons Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Ryszard Janik, Andrzej Bogusz, Witold Czerniak, Jerzy Damięcki, Zdzisław Masur, Tadeusz Brzycki, Henryk Kamiński, Andrzej Mickiewicz
Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249. Druk. przyzakł. WSK-Świdnik. zam. 154 z dnia 19.01.70 r. 1800 Z-7



Foto: Rek